Cena numeru 3 zł

GŁOS PABIANIC

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV | NIEDZIELA 17 PAŹDZIERNIKA 1948 ROKU. | Nr 285 (1230)

Bankructwo Europy Zachodniej

Katastrofalna sytuacja gospodarcza państw marshallowskich wskutek „pomocy" amerykańskiej

PARYŻ. — Komitet „Współpracy Gospodarczej" krajów marshallowskich ogłosił sprawozdanie o dotychczasowych wynikach planu Marshalla. Cyfry podane w tym sprawozdaniu świadczą o tym, że *mimo dostaw marshallowskich sytuacja krajów Europy Zachodniej jest opłakana.*

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że administrator planu Marshalla zmniejszył sumę przeznaczoną na maszyny rolnicze dla krajów zachodnich do 75 milionów dol. W porównaniu z ogólną cyfrą dostaw marshallowskich, wynoszącą około 5 miliardów dolarów — cyfra 75 milionów dol. przeznaczona na zakup maszyn rolniczych jest znikoma.

Sprawozdanie zawiera niektóre cyfry, charakteryzujące sytuację gospodarczą krajów marshallowskich:

1) Konsumpcja chleba w krajach marshallowskich będzie w najbliższym okresie niższą o 30 proc. w porównaniu z poziomem przedwojennym.

2) Produkcja towarów tekstylnych w najbliższym roku nie zostanie podwyższona w porównaniu z rokiem ubiegłym.

3) Natomiast konsumpcja tytoniu, dzięki obfitym dostawom amerykańskim, przewyższy poziom przedwojenny.

Jak wiadomo, kraje marshallowskie czynią od długich miesięcy starania o uzyskanie zezwolenia administratora planu Marshalla na podwyższenie produkcji przemysłu budowy okrętów. Ze sprawozdania ogłoszonego w sobotę wynika, że starania te nie osiągnęły skutku. Również wysiłki krajów marshallowskich, zmierzających do uzyskania prawa przewożenia towarów marshallowskich na własnych statkach, spełzły na niczym.

Na rozkaz Marshalla likwiduje się również przemysł lotniczy we Francji oraz fabryki włókiennicze we Francji i we Włoszech. Cały szereg hut w Belgii, Francji i innych krajach na skutek wstrzymania dostawy koksu — wygaszono.

Dzienniki demokratyczne podkreślają, że prawo zarobku przysługuje tylko Ameryce, która dusi w ten sposób konkurencję krajów marshallowskich. „Kraje marshallowskie zamienione zostaną wkrótce w gromady żebraków, żyjących amerykańskim końskim mięsem" — pisze „Het Volk" rotterdamski.

Oświadczenie Togliattiego



RZYM PAP. — Palmiro Togliatti udzielił wywiadu korespondentowi dziennika „Republica". Togliatti oświadczył, iż expose ministra spraw zagranicznych Sforzy na posiedzeniu komisji do spraw polityki zagranicznej wynikało, że *„polityka obecnego rządu włoskiego zmierza do włączenia Włoch do amerykańskiego bloku wojenno - politycznego".*

Jednakże — stwierdził Togliatti — *istnieje przepaść między tym, co mówi i działa minister spraw zagranicznych, a tym, co odczuwa przeważająca większość narodu włoskiego.* Włosi nie chcą nawet myśleć o tym, że ojczyzna ich mogłaby raz jeszcze odegrać rolę pionka w grze wojennej. *Włosi pragną polityki pokojowej i popierają propozycje całkowitego lub częściowego rozbrojenia, natychmiastowego zniszczenia bomb atomowych i zakazu produkcji broni atomowej.*

Polska — Korea

nawiązują stosunki dyplomatyczne

WARSZAWA PAP. — Minister Spraw Zagranicznych RP. Zygmunt Modzelewski otrzymał od ministra spraw zagranicznych Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej p. Pak-Hen depeszę wyrażającą prośbę o nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Polską a Koreą.

W odpowiedzi na depeszę w zastępstwie nieobecnego Ministra Spraw Zagranicznych — sekretarz generalny MSZ ambasador RP. Stefan Wierbłowski, przesłał na ręce ministra Pak-Hen odpowiedź, w której wyraża radość, że Ludowa Demokratyczna Republika Koreańska weszła do społeczności wolnych narodów.

„Mam zaszczyt — brzmi w zakończeniu depesza — zakomunikować Panu w imieniu mego Rządu zgodę na nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej. Jestem przekonany, że pomiędzy naszymi narodami oraz Rządem Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej zostaną zadzierzgnięte więzy serdecznej przyjaźni jak i nawiązane stosunki gospodarcze i kulturalne".

Debata rozbrojeniowa trwa

PARYŻ (PAP). — Podkomisja Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych dla spraw rozbrojenia obradowała w sobotę nad propozycją radziecką, przewidującą zmniejszenie o jedną trzecią sił zbrojnych 5 wielkich mocarstw oraz ogłoszenie zakazu produkcji i używania broni atomowej.

Przedstawiciel Francji Couve de Mourville oświadczył, że delegacja francuska zgadza się całkowicie z trzema zasadniczymi tezami, wyrażonymi w propozycji radzieckiej: koniecznością ograniczenia zbrojeń, zakazem broni atomowej i ustanowieniem skutecznej kontroli międzynarodowej dla przestrzegania tych postanowień. Delegat francuski nie wysunął jednak żadnych konkretnych wniosków co do wprowadzenia w życie postanowień o rozbrojeniu, a wyraził jedynie nadzieję, że sprawa rozbrojenia zostanie załatwiona na przyszłej sesji Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych.

Ambasador ZSRR w Korei

MOSKWA (PAP). — Prezydium Rady Najwyższej ZSRR mianowało T. Sztykowa, ambasadorem ZSRR w Ludowo-Demokratycznej Republice Koreańskiej.

Samobójczy krok Francji

Schuman zgodził się na rewizję niemieckich reparacji wojennych

WASZYNGTON PAP. — Na konferencji prasowej złożył administrator planu Marshalla — Paul Hoffman, oświadczenie, w którym zakomunikował, że odbył konferencję z Bevinem i Schumanem w sprawie zwolnienia Niemiec od obowiązku wypłaty reparacji.

Jak wiadomo, równo rok temu generałowie Clay i Robertson ogłosili listę przedsiębiorstw niemieckich, które miały być zdemontowane i przekazane „Sojuszniczej Agencji Reparacyjnej". Demontaż tych fabryk odbywał się w niezwykle powolnym tempie. Obecnie Hoffman podjął starania o zaniechanie spłat reparacyjnych.

Hoffman oświadczył, że w staraniach swych napotkał na pewien opór w Londynie i Paryżu. Ostatecznie jednak tak Bevin jak i Schuman przyrzekli poparcie jego planu. W związku z tym rządy Anglii i Francji wyślą swych przedstawicieli do komisji przemysłowców amerykańskich, funkcjonującej od pewnego czasu w Niemczech zachodnich, a powołanej do życia dla przeprowadzenia drastycznej rewizji programu reparacyjnego.

Hoffman przyznał, że na konferencjach z Bevinem i Schumanem powoływał się na warunki zawarte w planie Marshalla i na tej podstawie skłonił ich do współpracy w wspomnianej wyżej komisji.

PARYŻ PAP. — Wiadomość o zgodzie rządu francuskiego na drastyczną rewizję programu odszkodowań niemieckich wywołała powszechną konsternację. W kołach politycznych przypomina się, że *Francja poniosła w wyniku agresji niemieckiej ogromne straty materialne. Odbudowa miast i zakładów przemysłowych zniszczonych podczas wojny, bez odszkodowań napotka na ogromne trudności.* W programie odbudowy gospodarczej Francji uwzględnione były odszkodowania niemieckie. Decyzja rządu amerykańskiego, której podporządkował się Schuman, *podważa więc program odbudowy Francji.*

Równocześnie zaznacza się, że program Hoffmana w sprawie rewizji planu odszkodowań oznacza jednostronne naruszenie międzynarodowych uchwał w sprawie Niemiec i świadczy o tym, że Niemcy otrzymały w ramach planu Marshalla pierwszeństwo.

Odpowiedź Francuskiej Konfederacji Pracy

na depeszę radzieckich związków zawodowych

MOSKWA PAP. — Wszechzwiązkowa Centralna Rada Radzieckich Związków Zawodowych otrzymała od uczestników kongresu Generalnej Konfederacji Pracy, w odpowiedzi na swą depeszę z zawiadomieniem o odmowie przez rząd francuski wydania wiz delegacji radzieckiej, telegram następującej treści:

„Kongres Generalnej Konfederacji Pracy śle Wam serdeczne pozdrowienia i dziękuje za przesłaną depeszę powitalną.

Kongres wyraża energiczny protest przeciwko decyzji rządu naszego kraju, odmawiającej Wam wizy wjazdowej do Francji.

Klasa robotnicza Francji i naród francuski potępiają to haniebne stanowisko i proszą Was abyście uwierzyli, że stanowisko rządu sprzeczne jest z uczuciami przyjaźni i uznania jakie żywią one dla klasy robotniczej ZSRR i całego narodu radzieckiego.

Potrafimy walczyć o to, aby kraj nasz zerwał z tą reakcyjną polityką, inspirowaną przez ekspansjonistów amerykańskich. Nastanie dzień, gdy przyjmiemy Was tak, jak tego pragniemy w prawdziwie wolnym i niepodległym kraju, jako wierni przyjaciele. Zapewniamy Was o naszej niewzruszonej woli walki wraz z Wami o długotrwały pokój, o wolność i niepodległość narodów.

Niech żyje przyjźń między masami pracującymi ZSRR i Francji!

Niech żyją Związki Zawodowe ZSRR!".

Strajk we Francji zaostrza się

PARYŻ PAP. — Związek Górników francuskich, stwierdzając, że oddziały policyjne nie zostały wycofane z zagłębi węglowych, wezwał strajkujących do zawieszenia w poniedziałek na okres 24 godzin obsługi urządzeń bezpieczeństwa, a w szczególności pomp.

Górnicy departamentów Nord i Pas de Calais protestując przeciwko przybyciu do Aubricourt 4 oddziałów policji, postanowili natychmiast wprowadzić w życie decyzję związku. W sobotę żaden górnik nie zjechał w głąb kopalni.

Uroczysta akademia w Moskwie

w piątą rocznicę bitwy pod Lenino

MOSKWA (PAP). — Dnia 15 bm. z inicjatywy Komitetu Słowiańskiego ZSRR odbyła się uroczysta akademia, poświęcona 5-ej rocznicy bitwy pod Lenino.

Akademię zagaił sekretarz generalny Komitetu Słowiańskiego ZSRR płk. Moczałow. Bitwa pod Lenino — oświadczył on — jest chlubną datą pogłębienia szczerej przyjaźni i współpracy bojowej między narodem radzieckim a polskim, między ich bratnimi armiami. Krew przelana przez żołnierzy radzieckich i polskich o wyzwolenie ziemi ojczystej spod jarzma faszyzmu niemieckiego, scementowała na wieki przyjaźń między obu narodami. Polska stała się suwerennym państwem ludowo-demokratycznym, kroczącym po drodze budowy socjalizmu.

Imperialiści — ciągnie dalej Moczałow — znowu pobrzękują orężem. Ziejące nienawiścią do człowieka teorie faszystów niemieckich, obecnie wskrzeszane są przez imperialistów anglo-amerykańskich. *Ale teraz inne nastały czasy. Narody świata nie chcą wojny! O utrwalenie pokoju walczy cała postępowa ludzkość ze Związkiem Radzieckim na czele.*

Były dowódca 10-ej Armii Radzieckiej, w skład której wchodziła dywizja im. Kościuszki, gen. Suchomlin, w przemówieniu swoim szczegółowo zanalizował wagę obchodzonej obecnie historycznej rocznicy.

Z kolei zabrał głos uczestnik walk pod Lenino, b. oficer dywizji im. Kościuszki — ambasador Rzeczypospolitej Polskiej, w ZSRR — Marian Naszkowski, który w imieniu rządu polskiego w serdecznych słowach powitał przedstawicieli społeczeństwa radzieckiego, biorących udział w akademii.

„Bitwa pod Lenino — oświadczył ambasador Naszkowski — posiada historyczne znaczenie nie tylko jako przejaw bohaterstwa żołnierzy polskich i jako pierwszy zwycięski bój z Niemcami od klęski wrześniowej 1939 r. Posiada ona znaczenie przede wszystkim dlatego, że w przeciwieństwie do zdrady Andersa, który usiłował zaprzedać Polskę imperialistom bitwa ta zapoczątkowała jedynie słuszną drogę do wyzwolenia Polski.

Attache wojskowy ambasady polskiej w ZSRR generał Prus-Więckowski przemówienie swoje poświęcił narodzinom nowego Wojska Polskiego.

Na akademii przemawiała również, serdecznie witana przez zebranych b. przewodnicząca Związku Patriotów Polskich w ZSRR — Wanda Wasilewska.

Uczestnicy akademii wysłali pisma do Generalissimusa Stalina i Prezydenta Bieruta.

Wspaniałe zwycięstwo chińskich wojsk ludowych

MOSKWA (PAP). — Agencja Tass podaje, że przy zdobyciu Czinan stolicy prowincji Szantung poddał się wojskom chińskiej armii ludowej gen. kuomintangowski Nia--Sun-Si.

Nia-Sun-Si oświadczył, że stan moralny armii kuomintangowskiej z dnia na dzień się pogarsza. Żołnierze Czang-Kai-Szeka — powiedział b. generał wojsk kuomintangowskich — coraz bardziej rozumieją rolę wyzwoleńczą ludowych wojsk chińskich i dochodzą do przekonania, iż walka po stronie kuomintangu prowadzi do zguby. Nikt z nich nie wątpi — oświadczył Nia-Sun-Si — że *ostateczne zwycięstwo będzie po stronie chińskich wojsk ludowych.*

Marshall jedzie do Aten

PARYŻ (PAP). — Agencja France Presse donosi, iż sekretarz stanu USA Marshall udał się w sobotę samolotem do Aten.

Jedność robotniczo-chłopska gwarancią zwycięstwa ofensywy kulturalnej

Przemówienie tow. A. Zawadzkiego na krajowej naradzie aktywu świetlicowego

We Wrocławiu rozpoczęła się trzydniowa konferencja kierowników świetlic związkowych oraz działaczy oświatowych związków zawodowych, zorganizowana przez Centralną Komisję Związków Zawodowych.

Zgromadziła ona we Wrocławskiej Hali Ludowej ponad trzy i pół tysiąca osób. Otwarcia konferencji dokonał sekretarz KCZZ — tow. *Stefan Matuszewski.*

Przewodnictwo konferencji objął wiceprzewodniczący KCZZ — tow. *Wacław Żukowski.*

W imieniu Rządu powitał konferencję wiceminister tow. *Włodzimierz Sokorski,* który stwierdził m. in., że obecny okres znamionuje przebudowę pracy kulturalno-oświatowej, wynikającej z przechodzącej przez Polskę rewolucji kulturalnej.

Referat polityczny wygłosił następnie członek Biura Politycznego PPR — tow. Aleksander Zawadzki. Referent podkreślił wielkie zasadnicze osiągnięcia Polski w okresie powojennym, stwierdzając jednocześnie wiele błędów, niedociągnięć i zaniedbań. „Wielkie nasze osiągnięcia na odcinku oświaty, kultury i sztuki — oświadcza mówca — szły w parze z naszymi osiągnięciami gospodarczymi i politycznymi oraz opierały się one na tych ostatnich i dlatego jasne się staje, że błędy te i niedociągnięcia, a przede wszystkim prawicowe i nacjonalistyczne odchylenia w dziedzinie politycznej *nie mogły nie pociągnąć za sobą błędów,* niedociągnięć i niejasności w dziedzinie naszej pracy naukowej, kulturalno-oświatowej i wychowawczej".

Za jeden z głównych błędów uważa tow. Zawadzki *oportunistyczny tolerancyjny stosunek do wszelkiego rodzaju przejawów zamętu ideologicznego,* sobiepaństwa i pseudo-apolityczności w działalności kulturalno-oświatowej. Analizując wypaczenia w pracy kulturalno-oświatowej, przejawiające się w przenikaniu do niej elementów obcych klasie robotniczej, w zaniedbaniu społeczno-wychowawczej funkcji świetlicy robotniczej i niedocenianiu zdobyczy kulturalnych w ZSRR, tow. Zawadzki oświadcza: „Zdaniem moim *i zdaniem Komitetu Centralnego PPR, podstawowym źródłem tych odchyleń jest niedocenianie w pełni sił rewolucyjnych w Polsce i na całym świecie, przecenianie sił reakcji i przystosowanie się do mentalności i przesądów drobnomieszczaństwa, zamiast aktywnego ich przekształcania i zwalczania*".

W końcowej części swego referatu tow. Zawadzki omówił drogi prowadzące do przezwyciężenia błędów w pracy kulturalno-oświatowej, podkreślając *niezbędność wielkiej ofensywy kulturalnej,* która będzie miała na celu zarówno eliminowanie z niej elementów obcych, jako też *zdobywanie dla ideologii i światopoglądu klasy robotniczej mas uczciwej i postępowej inteligencji pracującej.*

Należy nadać charakter bardziej bojowy pracy świetlicowej, nasycić ją treścią zadań politycznych klasy robotniczej, *związać z marszem klasy robotniczej do socjalizmu.* „Dla wypełnienia tych zadań — powiedział tow. Zawadzki — które w całej rozciągłości staną teraz przed kierownikami i współpracownikami świetlic robotniczych, *potrzebna jest bezkompromisowa krytyka i samokrytyka* — ten niezawodny oręż w ręku ludzi śmiałych, twórczych i uczciwych. Mówca podkreślił również konieczność realizowania jedności robotniczo-chłopskiej w dziedzinie kulturalno-oświatowej poprzez wspólne szkolenie, współpracę kulturalną i oświatową itp.

Po zakończeniu obrad, o godz. 18 rozpoczęła się w Hali Ludowej wielka rewia najlepszych zespołów świetlicowych reprezentowanych przez ok. 400 osób.

Odroczenie procesu

komunistów amerykańskich

NOWY JORK (PAP). — Proces przeciwko 12 przywódcom komunistycznej partii USA z Williamem Fosterem i Eugene Dennisem na czele został odroczony do 1 listopada.

Decyzja w sprawie odroczenia procesu, który miał się rozpocząć w dniu 15 bm. powzięta została na żądanie obrońców oskarżonych, którzy oświadczyli, że nie mieli dość czasu do przygotowania obrony

Robotnicy polscy solidaryzują się

z walczącym ludem Francji

Akcja pomocy strajkującym objęła cały kraj

Od pierwszych dni października trwa we Francji generalny strajk górników, do którego przyłączyły się i inne związki zawodowe — bez względu na ich przynależność organizacyjną.

Pracujący Francji walczą o poprawę bytu, pokój i wolność.

Sekretariat Komisji Centralnej Związków Zawodowych powziął w dniu 12. 10. rb. uchwałę, wzywającą wszystkie zarządy główne związków zawodowych do udzielenia poparcia materialnego i moralnego strajkującym robotnikom Francji. W związku z tą uchwałą, Komisja Centralna Związków Zawodowych, jak już podawaliśmy wczoraj, wyasygnowała 3.000.000 zł, a wszystkie zarządy główne — 18.740.000 zł na rzecz pomocy strajkującym.

Polskie związki zawodowe, zorganizowane w KCZZ, zadeklarowały łącznie sumę 21.740.000 zł.

„Nie możemy być obojętni wobec toczącej się obecnie walki proletariatu francuskiego o słuszne prawa" — powiedział kierownik Wydziału Łączności Międzynarodowej KCZZ tow. Władysław Kuszyk do aktywistów Związków Zawodowych m. st. Warszawy.

Referując na zebraniu działaczy związkowych w dniu 15 bm. obecną sytuację we Francji, Władysław Kuszyk podkreślił, iż strajki francuskie nie mogą być traktowane jedynie jako przejaw zmagań tylko francuskiej klasy robotniczej, gdyż wydarzenia w tym kraju **są ważnym ogniwem toczącej się na skalę międzynarodową walki między blokiem wojennym reakcji, a obozem demokracji i pokoju.**

Francji grozi chroniczne bezrobocie i zmniejszenie dochodu narodowego.

Stopa życiowa robotnika francuskiego ulegała ustawicznej obniżce na skutek poważnego wzrostu cen i usztywnienia płac.

W tych warunkach francuska klasa robotnicza, nie mając innego wpływu na zmianę polityki rządu, chwyciła za jedyną broń, jaką mają robotnicy w ramach ustroju kapitalistycznego — ogłosiła strajk. Strajk ten ma być odpowiedzią na trwające ciągle eliminowanie czynników demokratycznych z rządu republiki francuskiej, postulatem jego jest przede wszystkim poprawa bytu szerokich mas pracujących.

Robotnicy polscy uświadamiają sobie sens obecnych zmagań ludu francuskiego. Tylko taka walka uniemożliwi stworzenie w Europie Zachodniej bazy wypadowej międzynarodowej reakcji.

Tramwajarz warszawski, tow. Łukaszewski, przedstawił zebranym projekt rezolucji, którą aktywiści związkowi przyjęli przez aklamację, demonstrując w ten sposób swe głębokie zrozumienie i szczerą sympatię dla strajkujących robotników francuskich.

„Aktyw Związków Zawodowych m. st. Warszawy — czytamy w rezolucji — zebrany na wiecu solidarności w dniu 15. 10. 1948 r., po wysłuchaniu przemówienia tow. Kuszyka o sytuacji strajkowej we Francji, wyraża wielkie uznanie i sympatię klasie robotniczej Francji, walczącej o chleb, pokój, niezależność polityczną i gospodarczą Francji.

Aktyw Zw. Zawodowego m. st. Warszawy potępia terror reakcyjnego rządu w stosunku do walczących o swe słuszne prawa robotników. Aktyw związkowy stwierdza, że walka ludu francuskiego jest jednym z ważnych ogniw toczącej się walki między obozem pokoju, postępu i demokracji ze Związkiem Radzieckim na czele, a międzynarodową kliką podżegaczy wojennych i imperializmem amerykańskim na czele. Jesteśmy pewni, że walka ta zakończy się pełnym zwycięstwem klasy robotniczej.

Warszawski aktyw związkowy zapewnia robotników Francji, że w imię międzynarodowej solidarności klasy robotniczej udzieli im swego pełnego poparcia i pomocy materialnej. Niech żyje walcząca klasa robotnicza Francji! Niech żyje międzynarodowa solidarność pracujących całego świata! Niech Żyje Światowa Federacja Związków Zawodowych! Niech żyje socjalizm!"

W związku z obecną sytuacją strajkową we Francji, 60 tysięcy pracowników budowlanych stolicy manifestuje swoją solidarność z walczącym ludem Francji, biorąc gremialny udział w wiecach, jakie odbywają się na poszczególnych budowach Warszawy.

Zebrania o podobnym charakterze odbywają się na terenie całego kraju. Bierze w nich udział 287 tysięcy członków Związku Zawodowego Pracowników Budowlanych.

Wyrażamy głębokie przekonanie, że klasa pracująca Francji nie ulegnie w walce, doprowadzając ją do zwycięskiego końca, że walka ta przyczyni się do silniejszego scementowania mas pracujących Francji — głosi m. in. przyjęta rezolucja.

W hutach i w kopalniach odbywają się masowe wiece, na których robotnicy wyrażają swoją solidarność z walczącymi robotnikami francuskimi.

Rezolucja Biura Politycznego

Francuskiej Partii Komunistycznej

PARYŻ, (PAP) — Pod przewodnictwem sekretarza generalnego Francuskiej Partii Komunistycznej Maurice Thoreza, odbyło się posiedzenie Biura Politycznego KC Partii.

Opublikowana po posiedzeniu rezolucja wita zwycięstwo metalowców departamentu Meurthe et Moselle oraz stwierdza, iż będzie ono stanowić duże moralne poparcie dla strajkujących górników, których walka cieszy się sympatią całej francuskiej klasy robotniczej.

Biuro Polityczne piętnuje prowokacje ministra Mocha stosowane wobec strajkujących górników oraz jego oszczercze kłamstwa jakoby strajk wywołany został przez ingerencję obcą.

Rezolucja stwierdza, iż rząd prowadzi politykę systematycznego podwyższania cen artykułów przemysłowych, dążąc do zwiększenia i tak już niebywale wysokich zysków kapitalistów. W tych warunkach — podkreśla Biuro Polityczne — podwyżka płac o 15 proc. została całkowicie przekreślona na skutek wzrostu cen — które wykazują dalszą tendencję zwyżkową. Biuro Polityczne, zaznacza, iż polityka gospodarcza rządu prowadzi do zniżenia siły nabywczej ludności, do chwiejności franka, do zastoju gospodarczego i dalszego pogłębienia trudności aprowizacyjnych w kraju.

Rezolucja podkreśla, że ciężka sytuacja gospodarcza kraju spowodowana została rezygnacją rządu francuskiego z odszkodowań niemieckich oraz olbrzymimi wydatkami na zbrojenia.

Biuro Polityczne Francuskiej Partii Komunistycznej z oburzeniem protestuje przeciwko atakom delegata amerykańskiego Austina z trybuny ONZ, na Francuską Partię Komunistyczną. Wbrew życzeniom imperialistów amerykańskich — jak stwierdza rezolucja — naród francuski nigdy nie wystąpi przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Akademia w Domu Żołnierza

w 5-tą rocznicę bitwy pod Lenino

W dniu wczorajszym w sali „Domu Żołnierza" odbyła się uroczysta akademia poświęcona rocznicy bitwy pod Lenino.

Akademię zorganizował Zarząd Wojewódzki Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację.

Przy szczelnie wypełnionej sali uroczystość zagaił prezes Związku — kpt. Potapczuk. Kpt. zagaił prezes Związku — kpt. Potopczuk, kpt. Mielczarek wygłosił referat o przełomowym znaczeniu bitwy pod Lenino.

Akademię zakończyły spontaniczne okrzyki na cześć Armii Czerwonej, Generalissimusa Stalina i Prez. Bieruta, oraz odśpiewana przez zebranych „Międzynarodówka". (m.)

Komuniści hiszpańscy walczą o wolność

PARYŻ (PAP). — Organ Komunistycznej Partii Hiszpanii „Mundo Obrero" opublikował list przywódcy partii komunistycznej prowincji Galicja Jose Gomez Gaioso, który został skazany na śmierć i przebywa w więzieniu. W liście tym Gaioso oświadcza, że żadne tortury nie zdołały ani jego, ani towarzyszy, przebywających po więzieniach hiszpańskich złamać na duchu. Również żaden terror frankistowski nie był w stanie złamać woli do walki Hiszpańskiej Partii Komunistycznej, która, mimo prześladowań, rośnie wciąż na siłach. Siła partii komunistycznej, pisze Gaioso, opiera się na ukochaniu wolności narodu hiszpańskiego oraz nienawiści do tyranii faszystowskiej.

Jerzy Korwin 59)

Zabójstwo Waldemara Glücka

Dziś przypomniała sobie tę właśnie rozmowę i znów aż pod gardło napłynął w nią dławiący spazm goryczy. Jakże ona nienawidziła tego człowieka!

— Słuchaj! — Powiedziała wstając.

Darre widząc jej szczególny, groźny raczej wyraz twarzy, wstał również. Mierzyli się oczami, jak zapaśnicy przed uderzeniem. Pogodny uśmiech zgasł w twarzy Darrégo bezpowrotnie, a jednocześnie w oczach zapaliła mu się bardzo skupiona uwaga. Czegoż ona chce?

— Słuchaj — powtórzyła i przez chwilę szukała właściwych słów, nerwowe ramiona i dłonie znów dziwnie stężały w drapieżnym geście. Darre cofnął się o krok.

— Jeśli mnie oszukasz, jeśli mnie zwodzisz, pamiętaj nie zawaham się przed zbrodnią. Nie chcę nawet o dzień przedłużać dotychczasowego życia. Słyszysz! Ani o dzień! Oddasz mi syna, wyjadę gdzieś daleko i zacznę od nowa, mam już dla kogo żyć.

Drzwi hallu delikatnie skrzypnęły, ale przez ich świadomość skrzyp ten przeleciał jak alarmujący wystrzał armatni. Odskoczyli od siebie i spłoszeni spojrzeli w kierunku wejścia. Kłaniając się jednak stał przed nimi jedynie lokaj Darrego, paryżanin Charles Duchamp.

— Monsieur!

Darre podszedł do niego bardzo pośpiesznie w drodze pytając trochę niespokojnie:

— Que-ce qu'il y a?

— Monsieur Walewski et Monsieur Szymczyk sont venu!

Tyle jeszcze Nacia słyszała, później szeptali już między sobą tylko półgłosem, tak, że jedynie z wyraźnego gestu konsula mogła się domyśleć, iż polecił obu przybyłych panów skierować z westibulu wprost do gabinetu. Gdy lokaj wyszedł Nacia zawołała:

— Oszczędź mi widzenia się z Szymczykiem!

Darre podszedł jednak do niej i cicho, ale szybko i takim tonem, jokby wydawał polecenia, mówił:

— Więc pamiętaj! Jesteśmy małżeństwem i wyjeżdżamy do Paryża. Odlatujemy samolotem z lotniska w Mokotowie. Piotrusia znajdziesz na górze w pokoju naprzeciw sypialni, a gdy się z nim przywitasz, zejdziesz natychmiast do mego gabinetu.

— Nie chcę! Czy ty wiesz, że ja dzisiaj z Szymczykiem...

— Domyślam sie. ale to jest część mojego planu.

— Czy naprawdę muszę przeżyć to upokorzenie?

— Niestety, rozmowa nasza skierowała się na niewłaściwe tory i nie zdołałem wytłumaczyć ci najniezbędniejszych spraw. Musisz zejść! A teraz idź już do Piotrusia.

Skierowała się wolno ku schodom zbudowanym w kształcie ślimaka i wtedy najniespodziewaniej dla Naci, konsul zamiast udać się i to pośpiesznie do gabinetu, dogonił ją przy pierwszym jeszcze stopniu i gwałtownie zatrzymał.

— Naciu! — Głos jego brzmiał niepewnie, spojrzała więc zdziwiona — Naciu! Nie zapytałem o najważniejszą rzecz w całej tej sprawie.

— Proszę, pytaj więc teraz, ale prędko, bo panowie czekają.

Darré przełamał zmieszanie, był już znów panem siebie, posiadał w żelaznej władzy każdy swój odruch, każdy grymas każdy najdrobniejszy mięsień twarzy. Mogło to istotnie zadziwić i zaimponować.

— Słuchaj, czy ty nie możesz wziąć naszego wyjazdu, raczej charakteru naszego wyjazdu na serio?

Milczała, bo nie zrozumiała od razu tego niezwykłego zapytania. Gdy go już jednak pojęła, zdumiona była bardziej jego sensem, niż czymkolwiek innym w dzisiejszym dniu pełnym niespodzianek.

— Przecież powiedziałam, że ani o jeden dzień nie chcę przedłużyć swego dotychczasowego życia. W tym mieści się właściwie moja odpowiedź i na to pytanie. Co cię zresztą upoważniło do takiego pytania, tych kilka nocy spędzonych ze mną, gdy i tak byłam już złamanym człowiekiem poza normalnym społeczeństwem? Nigdy już więcej! Rozumiesz. Nigdy już więcej! —

— Naciu, kocham twojego syna!

Znów popadła w głębokie i bardziej niż poprzednio niespodziewane milczenie. Malowało się ono w jej twarzy tak wyraźnie, że knnsul natychmiast pospieszył z wyjaśnieniem.

— Często odwiedzałem go w Czechosłowacji. To jest wspaniały chłopiec!

Darré przez nikły moment czekał jeszcze na odpowiedź, a później zawrócił w tył i przemierzając hall wskos wszedł do gabinetu. Na jego widok obaj mężczyźni poderwali się z kanapy, na której siedzieli wyraźnie zresztą zniecierpliwieni, a bardziej krewki pan Maciej podskoczył nawet gwałtownie do konsula, jednak Darré cofnął się szybko za biurko i przycisnął jeden z licznych, jak widać to było z tablicy rozdzielczej, dzwonków. Drzwi oddzielające gabinet od westibulu, otworzyły się na to natychmiast, ukazując zawsze jednakowo w grzecznym ukłonie postać pana Charles Duchamp. — Monsieur! — Wypowiedział znów to jedno słowo z tym jedynie Francuzom lub Belgom właściwym akcentem, który był czymś między zapytaniem a oznajmieniem. Lokaj nie czekał jednak na odpowiedź, stanął tylko przy drzwiach i obrzucił ciekawym spojrzeniem obu przybyłych.

(d. c. n.)

30 lat heroicznych wysiłków i olbrzymich osiągnięć

Rewolucyjna droga Leninowskiego Komsomołu

Udział młodzieży w dziele budownictwa i obrony ojczyzny socjalizmu

W *okresie realizacji pierwszego planu pięcioletniego* powstało wiele nowych zakładów pracy, zaopatrzonych w najnowsze zdobycze techniki. Jednym z warunków umożliwiających wykonanie drugiej pięciolatki było *opanowanie tej nowej techniki*. Takie zadanie postawił przed młodzieżą *Stalin* i komsomolcy z właściwym im zapałem podjęli się jego wykonania. Z ich inicjatywy zorganizowana została *szeroka sieć technicznych kursów*, kół i szkół wieczorowych. Komsomolcy przystąpili do nauki. Rozumieli bowiem, że *bez wiedzy nie można opanować nowej techniki*.

STACHANOW — PIONIER PRACY

Opanowanie nowej techniki spowodowało *niebywały wzrost wydajności pracy*. W 1935 roku rębacz komsomolskiego odcinka w kopalni „Centralnaja — Irmino" w Zagłębiu Donieckim, *Aleksiej Stachanow* z okazji Międzynarodowego Dnia Młodzieży wykonał 14-krotną normę, wyrąbując 102 tony węgla. Tysiące młodych poszło *za przykładem Stachanowa*, a pierwszymi wśród nich byli *komsomolcy*. Doniecki komsomolec, rębacz Komcedałow wyrąbał w ciągu jednej zmiany 125 ton węgla. Młody maszynista południowo-donieckiej linii kolejowej, Piotr Krywonos zaczął pierwszy prowadzić pociągi towarowe ze zwiększoną szybkością.

Ruch stachanowski ogarnął i wieś. Również tu inicjatorami wysokodajnej pracy byli *komsomolcy*. Ukraińska komsomołka, Maria Demczenko była pierwsza, której udało się zebrać 500 centnarów buraka cukrowego z hektara. W tym okresie na polach kołchozów pracowało już około 300.000 traktorów, dziesiątki tysięcy kombajnów, wiele maszyn rolniczych i młockarni.

PROGRAM I STATUT KOMSOMOŁU

Rząd radziecki wysoko ocenił stachanowską pracę młodzieży. Tysiące młodych robotników i chłopów dostało odznaczenia za wzorową pracę. Prawie wszyscy delegaci X Zjazdu komsomołu byli odznaczeni orderami i medalami ZSRR. Na zjeździe tym, w kwietniu 1936 roku przyjęty został *program i statut Wszechzwiązkowego Leninowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży*. Zjazd ten wszedł w historię Komsomołu jako zjazd nauki i wychowania młodzieży radzieckiej. Zjazd wezwał wszystkie komsomolskie organizacje do koncentracji uwagi na odcinku komunistycznego wychowania i szkolenia młodego pokolenia.

W 1938 r. Komsomoł obchodził *dwudziestolecie* swego istnienia. WKP(b) witając Komsomoł pisała: „W ciągu 20 lat Komsomoł przeszedł bohaterską drogę walk i zwycięstw. Komsomoł wychował dziesiątki i setki tysięcy wspaniałych, radzieckich ludzi, mężnych, nieustraszonych bojowników narodu radzieckiego, najlepszych przedstawicieli młodego pokolenia robotników, chłopów, radzieckiej inteligencji, pracujących na wszystkich odcinkach socjalistycznego budownictwa".

Po X-ym Zjeździe komsomolskie organizacje rozwinęły szeroką działalność ideowo-wychowawczą wśród swoich członków. Przekształcony został w zupełności system szkolenia politycznego. Potężnym środkiem ideologicznego wychowania kadr komsomolskich stał się „Krótki Kurs Historii WKP(b)" — Stalina. Opublikowanie tego dzieła znacznie wzmogło zainteresowanie młodzieży dla zagadnień nauki i teorii.

WYNIKI DWÓCH 5-LATEK

W rezultacie *dwóch pięciolatek* wzbogaciła się i rozwinęła *kultura radziecka*. Została dokonana rewolucja kulturalna, która otworzyła przed młodzieżą szerokie możliwości dalszego rozwoju intelektualnego. W okresie dwóch pięciolatek, z ogólnej liczby członków komsomołu zdobyło wykształcenie inżynierów i techników 118.000 osób, 69.000 osób osiągnęło specjalizację w dziedzinie gospodarki rolnej, wyszkolono około 10 tys. nauczycieli, wielu lekarzy i innych wysoko kwalifikowanych pracowników. Wiele pracy włożył Komsomoł w dziedzinę *wzmocnienia sił zbrojnych ZSRR*. Obejmując szefostwo nad flotą i lotnictwem, Komsomoł wysłał na służbę lotniczą i morską tysiące swoich najlepszych synów. Szeroko rozwinął się masowy ruch sportowy, którego duszą stał się Komsomoł.

W marcu 1939 roku odbył się XVIII-y Zjazd WKP(b), na którym podsumowane zostały wyniki, osiągnięte w ciągu realizacji dwóch pięcioletnich planów. W tym okresie przemysł radziecki pod względem ilości produkcji *zajął pierwsze miejsce w Europie*.

OLBRZYMIE ZADANIE

Zjazd postawił przed narodem radzieckim *olbrzymie zadanie*; w ciągu najbliższych 10 — 15 lat wyprzedzić kraje kapitalistyczne pod względem ekonomicznym, to jest pod względem produkcji na głowę ludności. W uchwałach Zjazdu WKP(b) podkreślono, że Komsomoł winien przygotowywać kadry dla aktywnej pracy państwowej i partyjnej. W statut partii został włączony specjalny rozdział pt. *„Partia i Komsomoł"*. Przed Komsomołem otwierały się *nowe perspektywy*. Rozwinięta została energiczna działalność dla wykonania dyrektyw XVIII Zjazdu Partii, objęte zostało szefostwo nad nowym budownictwem, na wsi przeszkolono 10 tys. traktorzystek. Organizacja współzawodnictwa na wsi o prawo uczestniczenia na wszechzwiązkowej wystawie rolniczej, o polepszenie pracy organizacji komsomolskich w szkołach, pomoc w organizacji szkół rzemieślniczych, praca nad przysposobieniem wojskowym i wychowaniem fizycznym młodzieży, to daleko niepełny jeszcze obraz działalności Komsomołu w okresie 1939—1941 roku.

Rósł i potężniał kraj socjalizmu, coraz piękniejsze i weselsze stawało się życie jego młodzieży. Komsomolcy zajęci byli *pokojowym budownictwem*. Przerwał je *napad hitlerowskich Niemiec* na Związek Radziecki.

WALKA Z NAJEŹDŹCĄ

Przed Komsomołem wraz z całym narodem radzieckim stanęło nowe, ogromne zadanie: *obronić socjalistyczną ojczyznę przed faszystowskimi najeźdźcami*. Naród radziecki, a wraz z nim i komsomolcy, młodzież radziecka, zdali ten trudny egzamin. Komsomoł zapisał w swą bogatą historię nowe, wspaniałe stronice. Do spisu tych, którzy wykuwali i powiększali sławę Komsomołu przybyły nowe nazwiska. Zoja Kosmodemiańska, Aleksander Matrosow, Jurij Smirnow, Mikołaj Gastello, Liza Czajkina i wiele, wiele innych. Bohaterstwo stało się zjawiskiem masowym w kraju socjalizmu.

W latach wojny 3.000 komsomolców walczących w szeregach radzieckich sił zbrojnych otrzymało szczytne odznaczenia Bohaterów Związku Radzieckiego, 3,5 miliona komsomolców zostało odznaczonych orderami i medalami Związku Radzieckiego.

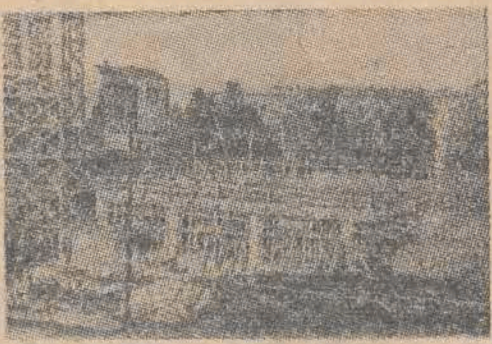
W okresie powojennym młodzi patrioci radzieccy ofiarnie walczą o terminowe wykonanie planów nowej stalinowskiej pięciolatki.

W walce o komunizm wyrósł *nowy człowiek*, uzbrojony w wiedzę, wychowany w gotowości do pokonywania wszelkich trudności, w *gotowości służby swej socjalistycznej ojczyźnie*.

S. Stanisławska

Budujemy Wspólny Dom

Budowa centralnej siedziby Zjednoczonej Partii Robotniczej raźno posuwa naprzód. Oto stan robót w ich obecnym stadium.
Nie zapominajmy o regularnym wpłacaniu zadeklarowanych kwot.



Jaskrawe pogwałcenie Konstytucji USA

Imperialiści spychają Amerykę do faszyzmu

Skandaliczny proces przeciw 12 komunistycznym przywódcom

Jak donoszą z Nowego Jorku — w dniu wczorajszym nastąpiło ukoronowanie *ofensywy amerykańskich imperialistów przeciwko demokracji* w swojej ojczyźnie, a mianowicie rozpoczął się *proces* w *nowojorskim sądzie okręgowym, PRZECIWKO 12 PRZYWÓDCOM KOMUNISTYCZNYM.*

Działacze komunistyczni będą sądzeni pod *fałszywymi zarzutami*, przy czym akt oskarżenia został sporządzony przez Federalny Sąd Najwyższy, w którym zasiadają *przedstawiciele wielkich kapitalistów*, oraz ludzie, żywiący *osobistą niechęć* do przywódców komunistycznych.



Davis *Foster* *Dennis*

Ci ostatni oskarżeni są o organizowanie „spisku celem obalenia rządu USA przy użyciu siły i gwałtu". Jedyny dowód, na którym opierają się powyższe zarzuty, dostarczone przez Departament Sprawiedliwości, to fakt, iż przywódcy komunistyczni, *„nauczali i wyznawali zasady marksizmu-leninizmu"*. Z tego więc półgłówki faszystowskie wyciągnęły wniosek, że wspomniani przywódcy komunistyczni „spiskowali dla głoszenia swoich zasad".

Przywódcy komunistyczni zostali aresztowani w dniu 20 lipca i następnie zwolnieni za kaucją. Zabroniono im jednakowoż prawa wydalania się poza granice Nowego Jorku. Mimo kilkakrotnych apelów obrony, sąd nie zgodził się na odłożenie rozprawy aż do chwili odbycia wyborów prezydenckich. Obecnie zaś będzie ona toczyć się *w okresie najwyższego napięcia kampanii wyborczej.*

Liczne organizacje demokratyczne protestowały przeciwko procesowi, uważając go *za DALSZY KROK W KIERUNKU FASZYZMU.*

Proces ten — twierdzą demokraci — *ma na celu wyjęcie spod prawa partii komunistycznej* oraz stanowi *jaskrawe pogwałcenie konstytucji USA*. Jest to *atak na prawa Kongresu Postępowej Partii Wallace'a*, demokratycznych organizacji murzyńskich i licznych związków zawodowych.

W liczbie 12 przywódców, oczekujących rozprawy, znajdują się: *William Z. Forster* — przewodniczący Partii, *Eugene Dennis* — sekretarz generalny, *John Gates* — redaktor naczelny Daily Worker'a, *Carl Winter* — przewodniczący partii w stanie Michigan, oraz członka Rady Miejskiej Nowego Jorku — *J. B. Davis.*

Zwycięzcy wyścigu pracy w PZPB Nr 3

Wyniki z tkalni

PZPB Nr 3 należą w Łodzi do lepiej pracujących zakładów pracy.

Wielką zasługę w uzyskaniu tych wyników mają najbardziej ofiarni i świadomi robotnicy, którzy swą pracą codzienną zdobyli sobie zaszczytne miano przodowników pracy.

W dziesiątym etapie współzawodnictwa indywidualnego nagrodzeni zostali w tkalni PZPB Nr 3 następujący pracownicy:

Na sześciu krosnach przyznano 3 komplety nagród. Pierwsze miejsca zajęły: Aleksandra Stefaniak (167 proc.), Leokadia Wejman (170,5 proc.) oraz Józefa Starzyńska (159,2 proc). Trzy nagrody drugie przyznano: Franciszce Korwackiej (158 proc.), Marii Pachulskiej (157,5 proc.) oraz Marii Brzezińskiej (149,5 proc.). Nagrody trzecie otrzymały Barbara Sznycer (157 proc), Maria Sobczyńska (152,5 proc.) i Waleria Grochowska (148,2 proc.).

Wśród tkaczek pracujących **na czterech krosnach** rozdzielono 4 komplety nagród. Pierwsze nagrody otrzymały Bronisława Deka (184,5 proc.), Leokadia Bogacz (186,5 proc.), Henryka Mamrot (186,5 proc.) oraz Irena Gruszczyńska (160,4 proc.). Drugie miejsca zdobyły Maria Grzelak (183 proc.), Genowefa Zwolińska (185 proc.), Maria Szumska (174,5 proc.) i Maria Jaskóła (157,1 proc.). Trzecie miejsca zajęły Zofia Konwerska, Feliksa Bojanowska, Stefania Marciniak. Trzecią nagrodę przyznano także Stanisławowi Pawełczykowi.

Tkaczom pracującym na 2 **krosnach szerokich** przyznano 2 komplety nagród. Pierwsze miejsca zajęli Genowefa Kmin (195,5 proc.) i Stanisław Ziółkowski (157 proc.). Nagrody drugie otrzymali Kazimiera Kołodziejczyk i Stanisław Dąbkiewicz, trzecie Kazimiera Rzeźnik i Władysław Różalski.

We współzawodnictwie na 3 krosnach pierwszą nagrodę zdobyła Stanisława Rosiak, drugą Władysława Brzezińska, a trzecią Stanisława Bartczak.

Wśród tkaczek pracujących na **2 krosnach kolorowych** pierwsze miejsca zajęły Józefa Szewczyk 185 proc.) i Stefania Rudnicka (180,5 proc.). Drugie i trzecie nagrody otrzymały Maria Potocka (175 proc.) i Maria Fijałkowska (171 proc.) oraz Józefa Miksa (162,5 proc.) i Maria Wieczorek (163 proc.).

Na krosnach „Verdol" (wyrób kołder) nagrodzeni zostali Stanisław Piestrzyński, Józef Fornalczyk i Tadeusz Nowicki.

Spośród **majstrów tkackich** pierwsze nagrody otrzymali Michał Sobczyk (119,9 proc.), Marian Tosik (132 proc.) i Henryk Kuliński (119,8 proc.). Drugie miejsca zajęli Feliks Juśkiewicz (114,6 proc.), Wacław Niedbała (131,2 proc.) i Wojciech Olczak (118,8 proc.), trzecie Józef Życiński, Stanisław Banaszczyk i Antoni Pawełczyk.

Wśród przewijaczek pierwsze miejsca zajęły Otylia Marko, Zofia Antczak (oddział „A") i Janina Pajor (oddz. „B"). Dalsze miejsca zdobyły Bronisława Mrozek, Eugenia Kopczyńska, Zofia Traczykowska, Helena Ziembicka, Władysława Piotrowska i Czesława Łubiech.

Wreszcie w snowalni nagrodzono Zofię Czajkowską (177,5 proc.), Genowefę Kucharczyk (177 proc.) i Kazimierę Cyl (167,5 proc.).

Nazwiska pracowników, nagrodzonych w przędzalni PZPB Nr 3, opublikujemy w jednym z najbliższych numerów „Głosu".

Gimnazjum Przemysłowe na razie bez pomieszczeń

Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane ma rychło ukończyć odbudowę gmachu

Do Redakcji naszej wpłynął **list od dyrekcji Gimnazjum Przemysłowego przy ul. Targowej 57**, mieszczącego się w lokalu Państwowej Fabryki Aparatów Elektrycznych.

Jak z listu tego wynika, w maju ubiegłego roku w fabryce wybuchł pożar, którego pastwą padła część lokalu, przeznaczonego na Gimnazjum. Fabryka ogłosiła przetarg na **remont, który powierzono Państwowemu Przedsiębiorstwu Budowlanemu, Zjednoczenie Łódzkie, Oddział Nr 2 przy Al. Kościuszki 43.**

Roboty remontowe miały być ukończone na 31 lipca. Tymczasem do dnia dzisiejszego uczniowie gnieżdżą się wd wóch salach, z których jedną przeznaczono na świetlicę, a drugą na salę gimnastyczną. Sala maszyn, gdzie uczniowie odbywali zajęcia praktyczne, zupełnie nie nadaje się do użytku, a maszyny są rozebrane. Dyrekcja Szkoły zwraca się zatem do naszej Redakcji z prośbą o interwencję w tej sprawie, bowiem rok szkolny zaczął się już przed sześcioma tygodniami i Dyrekcja jest w obawie, czy będzie w ogóle w stanie wypełnić szeroki program szkolny, skoro uczniowie są pozbawieni zajęć praktycznych.

Stan budynku sprawdziliśmy na miejscu i okazało się, że list odpowiadał rzeczywistości.

W związku z tą sprawą zwróciliśmy się o wyjaśnienia do Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Dyrektor Naczelny Przedsiębiorstwa zorganizował inspekcję na miejscu robót i zbadał szczegółowo faktyczny stan rzeczy. Okazało się, że roboty zostały opóźnione, bowiem w trakcie trwania remontu koszty wzrosły o 120 procent w stosunku do sumy przewidzianej w chwili zawierania umowy i dyrekcja Fabryki, która jest głównym lokatorem gmachu przy ul. Targowej 57, musiała otrzymać odpowiednie kredyty. W chwili obecnej trwają roboty w dalszym ciągu, jest już odpowiednia ilość niezbędnych materiałów i Dyrekcja Przeds. Budowlanego zapewniła nas, że **w ciągu 10 dni położone już będą podłogi i otynkowane stropy,** co umożliwi Gimnazjum Przemysłowemu korzystanie z lokalu i uruchomienie warsztatów.

Mamy nadzieję, że obecnie Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane wypełni swoją obietnicę i 160 uczniów Gimnazjum Przemysłowego będzie miało odpowiednie warunki do pracy i nauki.

(m. z.)

Śladem naszych artykułów

Dzięki interwencji „Głosu" rolnicy będą mogli

czynić tanie zakupy w Wielkich Halach Targowych

W związku z naszym artykułem pt. „Przeoczenie — które należy najrychlej naprawić" — zamieszczonym w Nr 283 „Głosu", otrzymaliśmy z Centrali Tekstylnej następujące pismo:

„Dyrekcja Centrali Tekstylnej, uznając słuszność zawartych w tym artykule uwag, wydała natychmiast odpowiednie dyspozycje kierownikom sklepów Centrali Tekstylnej w Halach Targowych przy ul. Kościelnej Nr 6, aby przy detalicznej sprzedaży pewnych towarów tzw. „deficytowych" na legitymacje związkowe, były honorowane również legitymacje Związku Samopomocy Chłopskiej i legitymacje Związku Zawodowego Robotników Rolnych.

Podobnie Dyrekcja „Centrali Handlowej Przemysłu Skórzanego" — powiadomiła nas o wydaniu odpowiednich dyspozycji dla swoich sprzedawców w Halach przy ul. Kościelnej. Od tej chwili legitymacje Samopomocy Chłopskiej i Związku Zawodowego Robotników Rolnych traktowane będą przy sprzedaży kożuchów, futer, obuwia, skór podeszwowych itd. — narówni z legitymacjami robotników przemysłowych.

W ten sposób chłopi, którzy przybywają do naszego miasta z produktami wiejskimi, mogą za uzyskane ze sprzedaży pieniądze na zasadzie legitymacji nabywać wszystkie towary na równi z łódzkim światem pracy".

Dlaczego jest źle — kiedy powinno być dobrze

Rada Zakładowa - która nie jest gospodarzem swej fabryki

Wrażenia z wieczornej wizyty w PZPB w Rudzie

Byłoby niesprawiedliwością, gdybyśmy o Radzie Zakładowej *PZPB w Rudzie* powiedzieli, że jest Radą złą. Przecież przewodniczący jej, tow. Janic, oraz zastępca jego tow. Warda, to starzy bojownicy, szczerze oddani sprawie robotniczej. Przecież i reszta członków Rady w lwiej części składa się z ludzi porządnych, uczciwych. Na zebraniach robotniczych pada jednak niemało gorzkich słów pod adresem tej Rady i nie jeden zarzut.

Czy są to zarzuty bezpodstawne, zarzuty „wiecznych malkontentów"? Niestety, nie. Zarzuty, wysuwane pod adresem Rady rudzkiej, są przeważnie uzasadnione. Więc jakże to jest możliwe, by ludzie ci, razem wzięci, stanowili zespół, działający — oględnie mówiąc — wcale nie najlepiej.

Czy tutejsza Rada pracuje biurokratycznie „od godziny do godziny"? Na ogół nie. Ot, nawet w tej chwili, choć już jest późna godzina wieczorna, siedzi tu tow. Janic ściskając rękoma skronie, a tow. Simowa, radna od spraw kobiecych, szuka po szufladkach proszku z kogutkiem.

— Ja już mam dosyć tego wszystkiego — skarży się tow. Janic — już nie mam sił...

Trudno podejrzewać tych dwoje, że przesiadują bezczynnie na swych stołkach biurowych — oni rzeczywiście pracują i to wcale nie lekko. A więc wracamy do pierwotnego pytania: dlaczego jest źle, kiedy powinno raczej być dobrze?

Wydaje nam się, że główną przyczyną tego jest fakt, iż *tutejsza Rada Zakładowa nie jest gospodarzem w swoim zakładzie pracy*. Dowodów można przytoczyć wiele — chociażby na podstawie opowiadań obu moich rozmówców. Weźmy przykład pierwszy z brzegu: kilka tygodni temu wykryto tu *aferę pieniężną w referacie socjalnym*. Kierowniczka jego, niejaka pani Birkowska, wzięła do własnej kieszeni kilkanaście tysięcy złotych, wpłaconych przez rodziców na kolonie letnie. Rada — owszem — przyczyniła się do wykrycia tej afery i oddała oszustkę w ręce sprawiedliwości. Na oko więc wszystko wygląda w porządku; złodzieje groszą publicznego trafiają się przecież jeszcze, niestety, wcale nierzadko. Lecz przecież ta sama referentka przez dłuższy okres czasu rządziła się, jak szara gęś w wydziale socjalnym, kogo chciała wysyłała na wczasy (a miała jakoś pociąg do wysyłania właśnie urzędników, a nie robotników), komu chciała, dawała odzież roboczą, pożyczki bezzwrotne itd. Rada Zakładowa przez ten czas — owszem — utrącała niektóre jej posunięcia, inne trochę poprawiała. Czemuż jednak nie trzasnęła pięścią w stół, nie zażądała kategorycznie usunięcia tej pani, choć wiedziała, że jest to człowiek obcy klasie robotniczej, chociaż afiszowała się legitymacją PPR?

Winę w tym wypadku ponosi oczywiście nie tylko Rada, ale i organizacje fabryczne obu partii robotniczych. To jednak nie zmienia wcale postaci rzeczy.

A teraz drugi przykład: w PZPB w Rudzie *zlikwidowano stołówkę*. Towarzysze tłumaczą, że korzystało z niej mało osób, że pracuje tu dużo ludzi ze wsi i że w ogóle załoga woli jadać u siebie w domu. Czyżby rzeczywiście załoga rudzka była ulepiona z innej gliny, niż załogi innych fabryk? Przecież wiadomo, że w Rudzie pracuje bardzo wiele młodzieży, której znaczna część nie ma rodzin, ani domowych obiadów. Wydaje nam się, że Rada poszła tu po linii najmniejszego oporu, że powinna była raczej pomyśleć o tym, w jaki sposób poprawić obiady stołówkowe, niż likwidować stołówkę. Czemuż Rada tolerowała taki stan rzeczy, że hodowana przy fabryce na zlewkach stołówkowych nierogacizna nie szła na potrzeby stołówki, a tylko na sprzedaż wolnorynkową? (stołówka miała prawo je zakupywać, ale po cenie wolnorynkowej).

Rada miała prawo żądać od dyrekcji, by podnosiła rentowność przez *usprawnienie produkcji*, a nie *przez hodowlę*. Rada dopuściła nawet do tego, że sala stołówkowa, największa w fabryce, została obrócona na cele produkcyjne, a *teraz nie ma lokalu na zebrania robotnicze*.

Rada nie potrafiła nawet uregulować rzeczy tak drobnej, a jednak ważnej dla załogi, jak higieniczne pomieszczenie dla mięsa przydziałowego.

O tym, by Rada wiedziała, co się dzieje z jednoprocentowym funduszem dyrektora naczelnego, o tym, by Rada opiekowała się przodownikami pracy — nie ma mowy. Towarzysze nie zainteresowali się nawet, dlaczego ni stąd ni zowąd zniknęła z terenu zakładów zasłużona i znana w całej Łodzi przodownica pracy, tow. Ziółkowska.

Towarzysze z prezydium skarżą się, że pracują zupełnie sami, że ogół radnych wcale im nie pomaga. A przecież uaktywnienie radnych oddziałowych zależy w dużej mierze od samego prezydium. Nie pomyślano nawet o tym, że ubrania robocze powinni rozdzielać radni oddziałowi, a nie majstrowie lub kierownicy, nie pomyślano o tym, że radni oddziałowi mogliby rozstrzygać różne spory rodzinne członków załogi itp sprawy, którymi prezydium jest przeciążona i w których po prostu tonie. Przy takim systemie pracy prezydium nie może podołać swym obowiązkom, a rada — nie może stać się gospodarzem swej fabryki.

Należałoby pomyśleć o tym, by obecnej Radzie pomóc. Pomóc nie tylko przez krytykę — tej zdaje się miała już ona sporo — lecz *pomóc praktycznie w znalezieniu lepszego systemu i stylu pracy*. Pomóc w uaktywnieniu radnych w oddziałach, w ustaleniu ściślej łączności z całą załogą, w zdobyciu jasnej i wyraźnej pozycji wobec dyrekcji i w ustaleniu ściślej współpracy z tą ostatnią.

Pomoc ta przyjść powinna ze strony Związków Zawodowych, a przede wszystkim ze strony komitetów fabrycznych obu partii robotniczych. Dotychczas, niestety, Rada pomocy tej nie miała

H. W.

Delegacja węgierska w Łodzi



W tych dniach bawiła w Łodzi oficjalna delegacja handlowa węgierska pod przewodnictwem dyrektora departamentu węgierskiego Ministerstwa Handlu, Szilagyi.

Delegacji towarzyszyli z ramienia naszego Ministerstwa Przemysłu i Handlu, dyr. departamentu, ob. Nowicki wraz z wyższymi urzędnikami Ministerstwa.

Przedstawiciele rządu węgierskiego zwiedzili Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego Nr 1 oraz składnice i hurtownie Centrali Tekstylnej.

Goście węgierscy byli podejmowani przez dyrektora naczelnego Centrali Tekstylnej, ob. J. Stroczana. Omówiono szereg zagadnień, związanych z rozwojem stosunków handlowych między Węgrami i Polską, oraz rozszerzeniem wymiany w dziedzinie włókienniczej.

W tę i z powrotem

MUZYKA I UPRZEJMOŚĆ

Tramwaj, to bardzo pożyteczny środek komunikacji. Siedząc (rzadko) albo stojąc (najczęściej) w wagonie można się napatrzeć i nasłuchać. Na przykład wczoraj nasłuchałem się tak, że mi bębenki popuchły.

Weszło do wagonu trzech dryblasów i dawaj rzępolić „ślagiery". Potem z mi nami ludzi ciężko spracowanych poprosili o należność. Co mieli robić biedni pasażerowie, nie tyle przyciśnięci — ile ściśnięci?

Jeśli który miał ostatnie dziesięć złociaków w kieszeni, to też dał, bo się wstydził odmówić.

A podobno istnieje zakaz „koncertowania" na ulicach.

Z przyjemnością zaobserwowałem inną scenę w tramwaju: Jeden obywatel drugiemu obywatelowi wdepnął, jak to się mówi, na odcisk. I, o dziwo, w tej samej chwili „wdepnąwszy" uchylił kapelusza, czarująco się uśmiechnął i powiedział „przepraszam". Słowo to podziałało magicznie. „Wdepnięty" również uchylił kapelusza, uśmiechnął się też serdecznie i powiedział „nie szkodzi".

Tak byli zachwyceni obopólną uprzejmością, że na najbliższym przystanku wysiedli razem i poszli na wódkę.

POWÓD DO DUMY

Na jednej z wystaw w centrum miasta (sklep kapeluszniczy) widnieje pięknie wykonana (co prawda, to prawda) tabliczka z następującym napisem:

Selt 1799
Hückel

Czy możemy się szczycić, że „herr Hückel" tyle lat wyzyskiwał swych robotników (w tym rzędzie i polskich?). Ja osobiście jestem dumny, że mój „Hückel" jest produktem Państwowych Zakładów odnośnego przemysłu i przy dobrej jakości nie kosztuje drogo.

MIEJSKI UNIWERSYTET SPOŁECZNY

Wydział Oświaty Zarządu Miejskiego w Łodzi organizuje wzorem lat ubiegłych wykłady w M.U.S.

Wykłady rozpoczynają się w dniu 25 października rb. w 2 punktach: 1) ul. Piotrkowska 64 dla III roku, 2) ul. Piotrkowska 187 dla I i II roku, odbywają się trzy razy w tygodniu: w poniedziałki, środy i piątki od godz. 19.

Zapisy od dnia 21 bm. przy ul. Piotrkowskiej 64, II p. pok. 110 w godz. 18 — 20 codziennie.

Bliższe szczegóły w afiszach oraz przy zapisach.

Ziemniaki są tanie i jest ich pod dostatkiem

Już czas czynić zapasy na zimę

Zaopatrzenie rynku łódzkiego w pełni zapewnione

Zaopatrzenie ludności Łodzi w *ziemniaki* odbywa się obecnie dwoma sposobami. Jednym z nich są *punkty zsypu PSS*, gdzie ludność miejska może zakupywać ziemniaki w cenie 700 zł za metr, drugim są *dostawy, płynące bezpośrednio ze wsi*. Dowozy ziemniaków z terenu wiejskiego są teraz dość poważne. Wpływa na to opłacalność ceny. Ogniwa skupu Państwowe i spółdzielcze płacą rolnikom za metr ziemniaków loco stacja załadowcza 500 zł. Opłaca się więc producentowi dostarczać kartofle bezpośrednio do miasta, gdzie uzyskuje za nie wyższą cenę, około 800 zł za metr, tak bowiem w wolnym handlu kształtuje się cena kartofli.

Centrala Rolnicza na potrzeby Łodzi dostarczy w okresie jesieni *16 tysięcy ton ziemniaków*. Podobną ilość rozprowadzić ma PCH między stołówki, szpitale i inne instytucje. PSS dotychczas rozsprzedała ponad tysiąc ton ziemniaków w półhurcie i zamagazynowała w piwnicach na okres zimowy 1.200 ton. W tej chwili punkty zsypu PSS posiadają duże zapasy ziemniaków, skąd w dalszym ciągu łodzianie mogą się w nie zaopatrywać.

Normalne zapotrzebowanie Łodzi w ziemniaki obraca się w granicach około *60 tysięcy ton*. Ilość ta pokrywa potrzeby ludności w okresie jesienno-zimowym i wiosennym. 50 do 60 procent tej kwoty wyniosą dostawy furmankami gospodarstw chłopskich. Natomiast instytucje, które zaopatrują Łódź w ziemniaki, przygotowują się do ich *właściwego zamagazynowania*. Zaobserwować się daje tej jesieni dość niepożądane zjawisko powstrzymywania się ludności robotniczej od czynienia większych zapasów ziemniaków na zimę. Co gorsza, kwoty, które zostały wypłacone pracującym przez zakłady pracy na zakup ziemniaków, bywają w budżetach domowych zużytkowane na inne, jakoby pilniejsze cele. W tych warunkach zapełniła PSS już wszystkie posiadane magazyny. Staje więc na porządku dziennym problem zakopcowania całej, koniecznej na potrzeby miasta rezerwy ziemniaków. Ten obowiązek zamagazynowania rezerw spadnie także na barki Centrali Rolniczej. Jak widzimy, sprawa zaopatrzenia Łodzi w potrzebne ilości ziemniaków została przez powołane do tego czynniki gruntownie obmyślona i będzie właściwie zrealizowana. Nie ma więc obaw, ażeby tej zimy mieszkańcy naszego miasta napotkali na trudności przy zaopatrywaniu się w ten ważny artykuł codziennego spożycia.

(l. K.)

Jesień i zima też mają swe uroki

Ośrodki wypoczynkowe czekają na wczasowiczów

Fundusz Wczasów przy OKZZ utrzymał szereg ośrodków wypoczynkowych na okres jesienny i zimowy. Bez przerwy więc czynne są domy wypoczynkowe: w Zakopanem, Szklarskiej Porębie, Bierutowicach, Kudowie, Dusznikach, Polanicy i Lądku Zdroju, poza tym w Krynicy i Spale.

Niestety frekwencja w chwili obecnej jest b. słaba, za dowód czego niech posłuży fakt, że w tak dużym ośrodku robotniczym, jak Łódź, do 16 bm. zgłosiło się na wyjazd zaledwie około 100 osób.

Wszystkie domy wypoczynkowe, o których pisaliśmy powyżej, są doskonale zaopatrzone i posiadają komfortowe urządzenia.

Czy nie lepiej wykorzystać urlop w okresie zmniejszonej frekwencji, niż latem tygodniami czekać na wolne miejsca lub narażać się na ich brak? (m)

Podcienie na narożniku ul. Piotrkowskiej i Daszyńskiego

Z obrad Kolegium Zarządu Miejskiego

Na wczorajszym posiedzeniu **Kolegium Zarządu Miejskiego** omawiano szereg żywotnych spraw dla naszego miasta.

Między innymi zatwierdzono kredyty na roboty remontowe i meblarskie w Aptece Miejskiej przy ul. Piotrkowskiej Nr 113.

Drugą sprawę, którą ostatecznie załatwiono, jest **urządzenie podcieni w kamienicy przy ul. Piotrkowskiej Nr 98**, gdzie mieści się Powszechny Dom Towarowy. PDT nie zastosował się do planów budowlanych, zatwierdzonych przez Zarząd Miejski, które przewidywały, że dom od strony ul. Daszyńskiego i Piotrkowskiej będzie miał **podcienie**, oparte na kolumnach, co w znacznej mierze odciążyłoby ruch uliczny. Wobec tego Nadzór Budowlany za pośrednictwem Wydziału Odbudowy ściągnął na ten cel od PDT z góry 2,5 miliona zł.

W tych dniach przystąpi się już do przebudowy narożnika. Od strony ul. Piotrkowskiej usunięte zostaną stopnie, a na ich miejsce zbudowane zostaną takie schody, które umożliwią rozszerzenie chodnika w tym miejscu.

Od strony ulicy Daszyńskiego zostaną cofnięte o 4 metry w głąb słupy, okna zaś posłużą jako arkady podcieni. Zanim przystąpi się do właściwych robót, urządzone będzie **wejście zastępcze** aby nie zamykać Domu Towarowego. (m)



Zbrodniczy sprzedawczyk

skazany na karę śmierci

„Wspólne interesy i wspólne cele łączyły przedwojenną defensywę i faszyzm. Naczelny zaś cel, jaki im przyświecał — było dążenie do zdławienia ruchu rewolucyjnego". Oto oskarżenie, jakie padło z ust prokuratora Grębeckiego, wskazującego jako przykład na Antoniego Felicjaniaka, konfidenta, który zasiadł wczoraj w Sądzie Okręgowym na ławie oskarżonych.

Felicjaniak, piastujący przed wojną nieprzerwanie w ciągu 15 lat stanowisko wywiadowcy w Urzędzie Śledczym w Łodzi, z chwilą wejścia okupanta, angażuje się jako agent Kripo.

W rok później zostaje agentem gestapo. Tu Felicjaniak okazuje wszechstronność zainteresowań i przejawia bardzo ożywioną działalność. Składa doniesienia nie tylko na Polaków, ale i na Niemców, ukrywających prześladowanych i poszukiwanych Polaków.

Następnie wstąpił wraz ze znanym konfidentem Derengiewiczem, straconym w roku 1942 na podstawie sądu podziemnego, do POZ (Polskiej Organizacji Zbrojnej).. Wespół z nim Felicjaniak wydawał w ręce gestapo członków organizacji.

Wśród szeregu ludzi, wydanych przez Felicjaniaka był również dzisiejszy wiceprezes MRN — Wacław Egielski, który w latach przedwojennych odsiadywał karę 6-letniego więzienia za przekonania komunistyczne.

Sąd pod przewodnictwem sędziego Walewskiego skazał Felicjaniaka na karę śmierci.

TRAGICZNY WYPADEK SAMOCHODOWY

W dniu wczorajszym na trasie Łęczyca Krośniewice wydarzył się tragiczny wypadek samochodowy. Jeden z pasażerów został ciężko ranny, a drugi pasażer Tadeusz Nowicki zmarł wskutek odniesionych ran w szpitalu w Łęczycy. Kierowca Czesław Korwalski jest ciężko ranny.

Wypadek nastąpił wskutek pęknięcia bolca, kótry łączy resor z podwoziem. (m)

Kronika Pabianic



KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 17 października 1948 r.
Dziś: Małgorzaty

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżuruje apteka mgr. Dzieniakowskiej przy ul. Warszawskiej nr 25.

KINA

ROBOTNIK — „Cienie przeszłości“ — film produkcji francuskiej.
POLONIA — w niedzielę 17-go bm. i w poniedziałek 18 bm. „Wiosna“ — film produkcji radzieckiej.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 0
Komisariat M.O. — 63.
Zmiana numeru telefonu Ubezpieczalni Społecznej — zamiast nr 208 — nr. 35.
P. C. K. — 112
Dworzec Kolejowy — 91
Zarząd Miejski — 66
PZPB. — 23
Telegraf — 213
PPR. — 5

Z życia partii

W niedzielę, dnia 17 bm. o godzinie 9-ej rano odbędą się egzaminy dla uczestników kursów korespondencyjnych przy Komitecie Miejskim PPR. Stawiennictwo wszystkich obowiązkowe.

„Pieśni o Ziemi Naszej“ we Wrocławiu

Premiera wielkiego widowiska w Hali Wrocławskiej na WZO

Światło reflektorów przecina mlecznymi smugami błękitno-popielaty mrok. Wrocławska Hala Ludowa szumi gwarem głosów i brzęczącą nutą strojonych instrumentów. Za chwilę rozpocznie się wielkie widowisko zorganizowane staraniem KCZZ, widowisko, w którym weźmie udział ogromny zespół artystyczny amatorskich teatrów świetlicowych. Na widowni, której kontury zacierają się, i za kulisami, wyczuwa się gorączkowe podniecenie.

Premiera „Pieśni o Ziemi Naszej“, która ma być przeglądem działalności artystycznej świata pracy, oczekiwana jest z niecierpliwością zarówno przez 3.000 działaczy i kierowników świetlic z całej Polski jak i przez artystów — amatorów, którzy przez długie miesiące przygotowywali się do widowiska.

„Pieśń o Ziemi Naszej“ jest literackim montażem przeróżnych fragmentów i motywów, powiązanych zespołową deklamacją, wykonana przez zespół Łódzkiego Technicum Włókienniczego. Tekst literacki opracowali Leon Schiller i St. R. Dobrowolski — reżyserował Wyszomirski.

Wieloosobowa orkiestra Filharmonii Śląskiej, robotnicy, pracownicy z Pomorza, Śląska, Warszawy; Łodzi i dziesiątek fabryk z całego kraju stanowią zespół bogaty i barwny.

Z brzękiem krakowskich pasów, z szumem pawich piór i furkotem barwnych sutych spódnic, wypływa na tło pastelowych draperii taneczny korowód. Bawi się, śpiewa i tańczy rynek krakowski. Motywy starych, ludowych pieśni i legend przewijają się w melodii i gestach, w tańcu i piosence.

Śpiew chóralny i solowy z towarzyszeniem symfonicznej orkiestry nie jest łatwą formą sceniczną — a jednak towarzyszy on przeszło 4 godziny barwnemu przedstawieniu.

Widowisko skończone. Gasną reflektory, znów jarzą się wielkie żyrandole Wrocławskiej Hali.

18 barwnych, artystycznie wykonanych, z wielkim zapałem opracowanych przez wykonawców, obrazów wykonanych w ciągu trzech godzin, żywym rytmem pulsowało na scenie teatru olbrzymiego, teatru amatorskiego, teatru pracowniczego, który objął milionowe rzesze świata pracy i stał się ważkim odcinkiem działalności kulturalno-oświatowej. Wielkie widowisko nie wolne było, co prawda, od błędów, wynikających z ogólnych niedociągnięć prac kulturalno-oświatowych i świetlicowych Związków Zawodowych, ale jeszcze raz dowiodło, jak chłonna i twórcza jest klasa robtnicza, ile entuzjazmu i zapału oraz energii przejawiają na polu działalności kulturalnej ludzie z kopalń i hut, z fabryk i warsztatów.

Gdy entuzjazm i zapał ten zostanie skierowany we właściwe łożysko, gdy krytyka i samokrytyka, przeprowadzone we wszystkich ogniwach instytucji kulturalno-oświatowych, w pierwszym rzędzie Związków Zawodowych i ZSCh, skierują na właściwe drogi robotniczy i chłopski ruch artystyczny, kulturalny i oświatowy — będzie mógł on stać się tym, czym być może i powinien — **szkołą kształcącą klasę robotniczą i szerokie rzesze chłopskie.**

Zjazd działaczy kulturalnych i świetlicowych Zw. Zaw., obradujący we Wrocławiu niewątpliwie przyczyni się do wytyczenia nowych dróg naszej polityki kulturalnej i oświatowej, polityki, która musi służyć w pierwszym rzędzie klasie robotniczej i masom biedoty wiejskiej.

Plenum Miejskiej Rady Narodowej

We wtorek dnia 12 października w sali Hotelu Miejskiego odbyło się posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej.

Na wstępie dokonano wyboru 6-ciu lustratorów społecznych przy Urzędzie Skarbowym w Pabianicach. Dwóch lustratorów dla okolicznych 3 gmin wybierze Powiatowa Rada Narodowa. Przyjęto do wiadomości, że Wojewódzka Rada Narodowa przyjęła preliminarz budżetowy bez poprawek i skreśleń.

Rada zatwierdziła wniosek wykupienia od Straży Ogniowej w Zduńskiej Woli, wywiezionej przez Niemców polewaczki miejskiej. Następnie obszernie omówiono sprawę remontów domów, postanawiając wezwać do współpracy w tej dziedzinie Komitety Domowe.

Postanowiono surowo karać wybryki kierowców pojazdów mechanicznych. Po wyczerpaniu porządku dziennego posiedzenie zostało zamknięte.

M. J.

Uroczysta akademia

z okazji miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej

Powiatowy Społeczny Komitet Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej urządza w niedzielę dnia 17-go października 1948 roku o godzinie 14-ej w sali kina „Bałtyk“ w Łasku uroczystą akademię, poświęconą idei pogłębiania przyjaźni polsko-radzieckiej, na którą złożą się przemówienia okolicznościowe i część artystyczna.

W części koncertowej wezmą udział: H. Niemirzanka — śpiew, Z. Stawiszewski — śpiew, chór rewelersów pod dyrekcją K. Lubowskiego, zespół Związku Zawodowego Muzyków H. Delicha, zespół teatralny Domu Kultury w Pabianicach pod dyrekcją St. Kwiatkowskiego.

Wypadek przy stadionie PZPB

W dniu 15 bm. o godz. 9.30 wydarzył się na ul. Armii Czerwonej przy stadionie PZPB w Pabianicach nieszczęśliwy wypadek. Z przejeżdżającego traktora z dwiema przyczepkami, prowadzonego przez szofera Józefa Garnysa, wyskoczył robotnik Bednarski Józef by kupić papierosy. Widząc, że traktor dość szybko się oddala, postanowił papierosów nie kupować, dogonił traktor i chciał do niego w biegu wskoczyć. Bednarski był w butach na drewnianych podeszwach, skutkiem czego pośliznął się i wpadł pod koła doczepki która przejechała mu nogę.

Poszkodowanego Bednarskiego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala miejskiego w Pabianicach.

Zch.

Pierwsze młodzieżowe brygady produkcyjne

W ramach nowych form współzawodnictwa pracowników młodocianych Wydział Młodzieżowy Centralnego Zw. Zawodowego Metalowców przystąpił do organizowania w poszczególnych działach hut i zakładów przemysłu metalowego pierwszych młodzieżowych brygad produkcyjnych. Młodzieżowe brygady stanowią zespoły pracowników, zatrudnionych wspólnie przy pewnym cyklu produkcyjnym, biorące udział we współzawodnictwie zespołowym z brygadami innych wydziałów produkcyjnych i prowadzące współzawodnictwo indywidualne o uzyskanie jak najwyższej wydajności.

W przemyśle hutniczym i metalowym powstało już około 25 brygad młodzieżowych, na czele których stoją przodownicy, wyróżniający się poza umiejętnościami zawodowymi wynikami, uzyskanymi w poszczególnych etapach młodzieżowego współzawodnictwa pracy.

Do chwili obecnej młodzieżowe brygady produkcyjne powstały m. in. w Wytwórni Wagonów i Mostów, w hutach „Sosnowiec“ i „Katarzyna“ oraz w hucie „Baildon“. Na szczególne wyróżnienie zasługują brygady produkcyjne w hucie „Florian“, gdzie młodociani hutnicy objęli obsługę wielkiego pieca w stalowni, wprowadzając współzawodnictwo pracy między trzema zmianami, obsługującymi piec. W hucie „Ferrum“ brygady produkcyjne stanowią zespół, liczący około 100 osób. Podkreślić należy, że przykład młodzieży w niektórych hutach spowodował również powstanie brygad produkcyjnych, złożonych ze starszych pracowników oraz wzajemne współzawodnictwo pracy między tymi zespołami.

Komunikat

Staraniem władz powiatowych Oświaty Rolniczej i zespołów PRW — przy współudziale Związku Samopomocy Chłopskiej w dniu 17.10 1948 r. o godz. 11-ej w sali Domu Ludowego (Świetlica Harcerska) w Karniszewicach nastąpi otwarcie rejonowej wystawy eksponatów rolniczych, gospodarstwa domowego, biblioteki, spółdzielni i szycia.

W godzinach popołudniowych — od 14-ej do 16-ej zostaną wykonane na Wystawie inscenizacje i tańce ludowe.

Konkurs na scenariusz filmu szkolnego

Wydział Filmów Szkolnych „Filmu Polskiego“, nawiązując współpracę ze światem pedagogicznym, przy tworzeniu filmoteki dla szkoły polskiej, ogłosił konkurs na scenariusz filmu szkolnego (niemego lub dźwiękowego).

Scenariusz winien być dostosowany do programu szkoły podstawowej, lub gimnazjum i liceum. Do scenariusza winna być dołączona wzorowo opracowana lekcja na temat zaprojektowanego filmu.

Nadesłane prace rozpatrzy specjalna komisja złożona z przedstawicieli Wydziału Filmów Oświatowych i Kierowników Ognisk Metodycznych.

Z działalności PCK w Pabianicach

Oddział Pabianicki PCK od dawna wykazuje dużą żywotność, rozwijając się nader pomyślnie.

Uruchomiona z dniem 1 września Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem dla pracowników PZPB już przynosi pozytywne wyniki. Oto nieco statystyki: w ciągu września lekarze zbadali 512 osób, w tym 161 dzieci i matek. Rozdano artykułów żywnościowych na ogólną wartość 563.212 zł. Przeprowadzone na Stacji Opieki badania lekarskie wykazały, że spośród zbadanych dzieci 195 ma krzywicę, 87 jest niedożywionych, zaś pozostałe zupełnie zdrowe.

Dzięki pomocy okazywanej przez PCK w ciągu jednego miesiąca wszystkim prawie dzieciom przybyło na wadze.

W pobliskich gminach należących do Pabianickiego PCK należałoby również uruchomić Stacje Opieki nad Matką i Dzieckiem, natomiast w gminach położonych na krańcach powiatu jak Rusiec, Szczerców należałoby stworzyć ośrodki zdrowia.

Zarządy gminne w porozumieniu z lekarzem powiatowym winny zająć się tymi pilnymi sprawami.

M. J.

Wędrówka po POLSCE

WYJĄTKOWE OKAZY POMIDORÓW

75-letniemu ogrodnikowi z Białegostoku ob. Franciszkowi Borowskiemu udało się wyhodować wyjątkowo piękne okazy pomidorów. Dzięki starannej pielęgnacji sędziwego ogrodnika jeden z krzaków jego plantacji osiągnął dwa i pół metra wysokości. Z krzaka tego zebrano ok. 10 kg. pomidorów.

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216 14. Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-31.
Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel. 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa“. Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

TEATRY

Państwowy Teatr Wojska Polskiego w Łodzi, ul. Jaracza 27.
Dziś o godzinie 19.15 „Igraszki z diabłem".

Państwowy Teatr Powszechny ul. 11-go Listopada 21 — tel. 150-36
Dziś o godzinie 19.15 „Nadzieja"

TEATR „SYRENA" Traugutta 1
Dziś o godz. 19.30 „ PANI PREZESOWA"

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34
ZACZYNA PUNKTUALNIE
Dziś dwa przedstawienia o godzinie 16 i 19.15 sztuki C. de Peyret - Chapuis „Nieboszczyk pan Pic".

Teatr Komedii Muzycznej „LUTNIA" Piotrkowska 243
W niedzielę dnia 17 — „Cnotliwa Zuzanna".

Teatr „OSA" Zachodnia 43, tel. 140-09
Codziennie o 19.30, w niedziele i święta o 16 i 19.30 komedia muzyczna R. Stolza pt. „Pepina".

SUKCES „PEPINY" W TEATRZE „OSA"
Teatr „Osa" gra z wielkim powodzeniem komedię muzyczną R. Stolza pt. „Pepina". Sztuka ta, pełna humoru, pięknych piosenek i tańców, budzi słusznie huczne brawa na widowni. Udział w „Pepinie" biorą: H. Gryczyńska, B. Halmirska, L. Wilczyńska, W. Brzeziński, M. Dąbrowski, Wł. Kwaskowski oraz gościnnie — Z. Jamry i J. Sciwiarski. Reżyseria: Wł. Kwaskowski. Dekoracje: J. Galewski.

CYRK Nr 2, Pl. Niepodległości
Nowy atrakcyjny program w dni powszednie godz. 19.30, **sobota** godz. 15.30 19.30, **niedziela** godz. 12.00, 15.30 i 19.30:

KINA

ADRIA — „Goal"
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14
film dozwolony dla młodzieży

BAŁTYK — „Ostatni mohikanin"
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży.

BAJKA — „Kurhan Małachowskich"
godz. 18, 20, w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży

GDYNIA — „Program aktualności kraj. i zag. Nr 34"
godz. 11. 12. 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL — „Goal"
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14,30

POLONIA — „Wiosna"
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży

PRZEDWIOŚNIE—„Tajemnica wywiadu"
godz. 17.30 20, w niedz. 15
film dla młodzieży niedozwolony

ROBOTNIK — „Siedmiu śmiałych"
godz. 16.30, 18.30, 20.30 w niedz. 14.30.
film dla młodzieży dozwolony

REKORD — „Ludzie bez skrzydeł"
godz. 18.30, 20.30; w niedz. 16.30.
film dozwolony od lat 14

MUZA — „Wyspa skarbów"
godz. 18, 20 w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży

ROMA — „Jasne łany"
godz. 18 i 20, w niedz. 16
film dozwolony od lat 14

STYLOWY — „Decyzja prof. Milasa"
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30.
film dozwolony dla młodzieży

ŚWIT — „Wyspa bezimienna"
godz. 18, 20, w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży

TĘCZA — „Przeczucie"
godz. 15.30, 18, 20.30, w niedz. 13
film dozwolony dla młodzieży

TATRY — „Syn Pułku"
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży

Dzisiejsze imprezy

Piłka ręczna: stadion ŁKS-u, godz. 14-ta zawody siatkówki męskiej i koszykówki żeńskiej z udziałem sportowców Związku Radzieckiego.



Pokaz pięknej gry

dali nam wczoraj siatkarki i koszykarze radzieccy

Każde spotkanie międzypaństwowe, czy międzynarodowe ma swe niezmienne formy zewnętrzne. A więc obowiązkowo muszą być oficjalne przemówienia (najczęściej za długie), hymny państwowe i... kwiaty.

Od tego wszystkiego rozpoczął się wczoraj na stadionie ŁKS-u pierwszy dzień turnieju piłki ręcznej z udziałem doskonałych zawodniczek i zawodników radzieckich.

Stadion hokejowy ŁKS-u dawno już nie widział takiego tłumu jaki przyszedł wczoraj na pierwszy występ sportowców radzieckich w Łodzi. Gdyby nie wczesna pora rozpoczęcia zawodów, jak podkreślił to w swym przemówieniu witając miłych nam gości Prezydent Miasta Stawiński, z pewnością wszyscy robotnicy przyszliby na zawody, aby choć w ten sposób dać wyraz swej ogromnej sympatii jaką żywią do Welkiego Narodu Radzieckiego.

Po Prezydencie w imieniu Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej powitała gości ob. Mędlikowska, a w imieniu Wojewódzkiego Urzędu Wychowania Fizycznego i gospodarzy Ł. O. Z. P. R. dyr. Nonas.

Po krótkim, utrzymanym w bardzo ciepłych słowach, przemówieniu p. Pawłowa jednego z kierowników zespołu radzieckiego i po odegraniu hymnów przystąpiono do pierwszego spotkania: siatkówki żeńskiej pomiędzy zespołem radzieckim „Lokomotiw", a reprezentacją Łodzi.

Siatkarki radzieckie wystąpiły bez swego „asa atutowego" Czudiny, która startowała na zawodach lekkoatletycznych w Warszawie, pomimo tego nie miały wiele trudu z naszymi reprezentantkami. Spotkanie rozstrzygnęły łatwo na swą korzyść w 3-ech setach 15:3, 15:2 i 15:12.

W drużynie zawodniczek radzieckich wyróżniały się przede wszystkim doskonałymi ścięciami Kononowa i Brusznikowa, pozatem



Koszykarki radzieckie po zwycięstwie nad praską „Spartą" w Warszawie, zmierzą się dzisiaj z reprezentacją Łodzi na stadionie ŁKS o godz. 14-ej.

wszystkie zawodniczki radzieckie były przynajmniej (bardzo skromnie mówiąc) o klasę lepsze od naszych.

„Pierwsze dwa sety nie były ciekawe wskutek ogromnej przewagi siatkarek radzieckich. Jaką taką grę zawiązały nasze panie dopiero w trzecim secie, po zmianie Solarzówny, która chyba tylko przypadkowo znalazła się w reprezentacji Łodzi i mogłaby z daleko większym powodzeniem grać w... „pchełki" niż w siatkówkę. Cały ciężar gry dźwigały na swych wątłych barkach Zakrzewska i Skradska. One jedynie potrafiły kończyć piłki i ratować w ciężkich sytuacjach.

Kilka ładnych zagrań zawodniczek łódzkich podniosło nieco na duchu publiczność, ale od porażki nie zdołało nas uchronić.

W koszykówce męskiej dostaliśmy jeszcze gorsze lanie i na tle reprezentacji ZSRR, będącej zarazem mistrzowską drużyną Europy wypadliśmy bardzo ubogo pod każdym względem. Goście nie wysilając się specjalnie pokonali łodzian w b. wysokim stosunku 76:23 (43:8).

W pierwszej połowie, w której w drużynie radzieckiej grali tacy gracze jak jasnowłosy Lissow, najlepszy gracz podczas zeszłorocznych mistrzostw Europy w Pradze, oraz wielkiego wzrostu Korkija i nie wiele ustępujący im szybki i bardzo zwrotny Aleksiejew — łodzianie nie mieli nic do powiedzenia. Kosze sypały się jak z rogu obfitości. Po przerwie z drugą piątką radziecką nasi chłopcy już chwilami zawiązywali coś w rodzaju walki, ale niestety nie zawsze grali tak jak przepisy tej gry tego wymagają. Za 4 napomnienia musiał zejść z boiska Dowgird najlepszy bodaj nasz strzelec, a później Żyliński.

Punkty dla drużyny radzieckiej zdobyli: Kołpakow 6, Lissow 12, Aleksejew 7, Koniew 1, Korki 21, Kułam 14, Jegorow 2, Moisiejew 4, Własow 7, Petkiewiczius 2.

Dla Łodzi: Dowgird 4, Zieliński 5, Barszczewski 2, Maciejewski 2, Mokwiński 3 i Skrodski 2, Michalak 5.

Sędziowali sędzia radziecki Bielejew i Zajączkowski (Łódź).

W Budapeszcie 8:8

Z pięściarzy naszych zwyciężyli: Grzywocz, Antkiewicz, Chychła i Szymura

Wczoraj w Budapeszcie odbyło się międzypaństwowe spotkanie pięściarskie Węgry — Polska. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 8:8.

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

W wadze muszej Bednai (Węgry) wypunktował Kasperczaka (Polska).

W wadze koguciej Horvath (Węgry) przegrał na punkty z Grzywoczem (Polska).

W wadze piórkowej Feher (Węgry) przegrał z Antkiewiczem (Polska).

W wadze lekkiej Budai (Węgry) pokonał przez techniczne k. o. w I rundzie Czortka (Polska).

W wadze półśredniej Bene I (Węgry) przegrał z Chychłą (Polska).

W wadze średniej Pap (Węgry) wygrał przez techniczne k. o. w II rundzie z Zagórskim (Polska).

W wadze półciężkiej Kopecy (Węgry) przegrał z Szymurą (Polska).

W wadze ciężkiej Bene III (Węgry) wygrał z Klimeckim (Polska).

Na ringu w Wimie

Zryw zwycięża Włókniarza 9:7

rehabilitując się za porażkę z „Concordią"

Rzadko się do tej pory zdarzało, aby na meczu nawet mistrzowskim w którym nie walczył ŁKS hala Wimy wypełniona była po brzegi publicznością. Przypuszczaliśmy, że i wczoraj wiele miejsc świecić będzie łysinami, tymczasem spotkanie Ósemek Włókniarza i Zrywu wywołało takie zainteresowanie w Łodzi, że wprost dusiliśmy się z braku powietrza, a po dwóch godzinach wszyscy wyglądaliśmy jak po wyjściu z parówki.

Mecz tych dwóch poważnych pretendentów do mistrzostwa po pierwszych czterech walkach zapowiadał się ciekawie, niestety dalsze spotkania nie stały już na takim poziomie, ale pomimo wszystko mecz był ciekawy, gdyż wynik każdej walki decydował o zwycięstwie. Niestety nie we wszystkich wypadkach możemy się zgodzić z panami punktowymi. Naszym zdaniem skrzywdzono Kawczyńskiego, który w oczach naszych wygrał walkę z Krawczykiem i naciągnięto nieco zwycięstwo Trzęsowskiego nad Kijewskim.

Z protestem publiczności co do walki w wadze muszej Stasiaka (Zryw) z Kargierem (Wł.) nie zgadzamy się. Stasiak choć nieznacznie walkę wczoraj wygrał będąc lepszym we wszystkich trzech starciach, walcząc wyjątkowo z sercem i z głową.

Nie pozbawioną wielu emocji walkę oglądaliśmy w walce koguciej, w której spotkali się Czarnecki (Zryw) ze Stanikowskim (Wł.) „Murzynek" nie stremował się nazwiskiem swego przeciwnika i wielokrotnie dobierał mu się do skóry. Walkę wygrał jednak Czarnecki, posiadający większą rutynę od swego przeciwnika.

W wadze piórkowej Gomulak (Zryw) nie mógł poradzić sobie z Kazimierczakiem (Wł.), który przerażał go widocznie siłą swego ciosu.

W wadze lekkiej Krawczyk (Zryw) zremisował z Krawczyńskim (Wł.) chociaż naszym zdaniem wszystkie trzy starcia należały do tego ostatniego. Krawczyński był szybszy, lepiej wyprowadzał ciosy i trafiał częściej i o wiele dokładniej.

W wadze półśredniej po nieciekawej walce Trzęsowski (Wł.) pokonał b. nieprzekonywująco Kijewskiego (Zryw)). W wadze średniej Taborek (Zryw) po zabawie w dwóch pierwszych rundach, w trzeciej zapewnił sobie zwycięstwo nad twardym i odważnym Kubasiewiczem a w półciężkiej Jaskóła (Wł.) po wyrównanej pierwszej rundzie zmusił w drugim starciu do poddania Wojnowskiego (Zryw).

W wadze ciężkiej Niewadził zdobył 2 p. walkowerem.

W ringu sędziował Twardowski, na punkty: Sieroczewski, Twardowski T. i Kubiak.

Sylwetki naszych Gości

Pugaczewski pogromca rekordów ZSRR

Przebywający obecnie w Polsce lekkoatleta Pugaczewski ustanowił w ciągu ub. miesiąca cztery nowe rekordy Związku Radzieckiego na dystansach od 800 do 3.000 m. 3.000 m. z przeszkodami Pugaczewski przebiegł w tym roku w doskonałym czasie 9;06,4 min. Wynik ten jest nowym rekordem ZSRR i jednym z najlepszych na świecie w bieżącym sezonie.

Nowy rekord Pugaczewskiego w biegu na 800 m wynosi 1:51,5 m., podczas, gdy 1.500 m przebiegł ten sam zawodnik w 3:53,0 min., co jest również wynikiem rekordowym. Pugaczewski poprawił także należący do siebie rekord w biegu na 2.000 m., uzyskując na tym dystansie czas 2:24 min.

Rekord ZSRR na 2 km. ustanowił Pugaczewski w roku 1938 w czasie rozpoczynania swej kariery. Rekord ten wynosił wówczas 2:31,4 min. W ciągu ostatnich 10-ciu lat Pugaczewski prowadzi racjonalne treningi, którym zawdzięcza swe obecne sukcesy sportowe m. in. w tym czasie poprawił 20-krotnie swoje wyniki, które były równocześnie rekordami ZSRR. Jeśli chodzi o sukcesy międzynarodowe, to szereg zwycięstw odniósł Pugaczewski, startując w dorocznych biegach o nagrodę „Humanite".

„Sport w ZSRR"

Książka która powinna znaleść się u każdego Sportowca

WARSZAWA. (Obsł. wł.) W miesiącu pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej ukazała się, w ramach biblioteki sportowej Głównego Urzędu Kultury Fizycznej (Wyd. „Prasa Wojskowa"), interesująca książka o sporcie radzieckim pt. „Sport w ZSRR".

Książka jest pracą zbiorową obejmującą 273 strony druku i w sposób zajmujący informuje czytelnika o sporcie w Związku Radzieckim, jego organizacji, rozwoju i osiągnięciach.

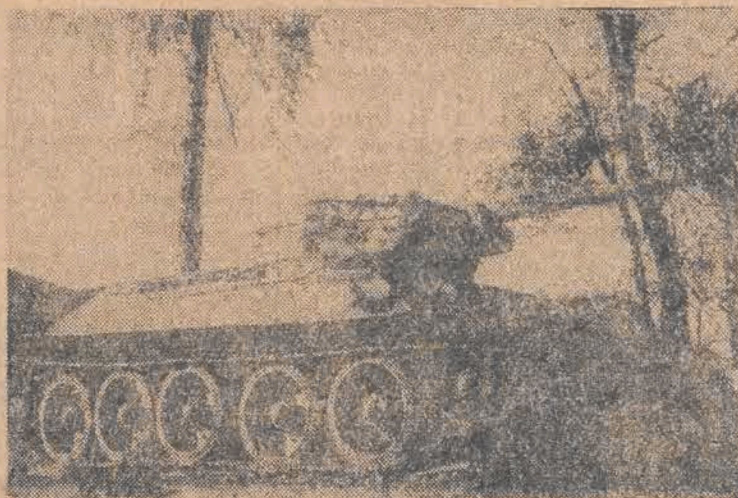
„Sport w ZSRR" to książka, która wyraźnie charakteryzuje jak wielką rolę odgrywa w życiu państwa ludowego postawione na odpowiednim poziomie i budowane na najbardziej zdrowych podstawach umasowianie kultury fizycznej i sportu wśród najszerszych warstw społeczeństwa. O wielkich osiągnięciach ZSRR w tej dziedzinie książka informuje w sposób najbardziej wyczerpujący. Czytelnik dowiaduje się z niej o wszystkim co dotyczy sportu w Związku Radzieckim: o sporcie w Związkach Zawodowych, o stowarzyszeniach sportowych, o strukturze organizacyjnej wychowania fizycznego, o szkoleniu kadr sędziów i instruktorów, o odznace sportowej, o klasyfikacji sędziów i zawodników o sporcie w wojsku, o różnych dyscyplinach sportowych uprawianych na terenie ZSRR itp.

D—030349

Niedzielny dodatek „Głosu"



12 października br. cała Polska święciła czwartą rocznicę bitwy pod Lenino. Bitwa pod Lenino, stoczona przez walczącą po raz pierwszy u boku Armii Radzieckiej I Dywizję Wojska Polskiego (tak zwanych popularnie — „Kościuszkowców") stanowi nie tylko chlubną kartę bohaterstwa żołnierza polskiego, lecz przede wszystkim niezmiernie doniosły akt braterstwa broni i polsko - radzieckiej przyjaźni, która dała podstawę ODRODZENIA SIĘ WOLNEJ I DEMOKRATYCZNEJ POLSKI LUDOWEJ. (Na zdjęciu — „Kościuszkowcy" maszerują na pozycje pod Lenino).



A oto czołg - weteran, (typu T 34), który szlakiem walki od LENINO po przez Lublin, Warszawę, Bydgoszcz, Gdynię i Gdańsk przeszedł w zaciętych bojach 6269 kilometrów. Obecnie znajduje się na zasłużonej „emeryturze" — w Muzeum Wojska Polskiego.



Na zdjęciu — jeden z wielu tysięcy „podarków", jakimi bohaterska Armia Radziecka „gościła" w owym czasie barbarzyńskich najeźdźców hitlerowskich.

Z życia kulturalno-oświatowego radzieckich kołchozów



Członkowie kołchozu im. Gorkiego słuchają z zainteresowaniem odczytu o zadaniach i pracy sowieckiego rolnika.



Gazeta i radio łączy najbardziej zapadłą wieś ze światem.



Gdy gazeta trafi „w pole", czyta się ją wspólnie, na głos (kołchoz im. Kujbyszewa).



Nic dziwnego, że chwile wolne od pracy spędza się z całą przyjemnością przy radioodbiorniku (kołchoz im. Mołotowa).



Biblioteka kołchozu „Zwycięstwo" (rejon Moskwy) cieszy się wielkim powodzeniem.



Te dwa wielkie okna wystawowe na placu Unii Lubelskiej w Warszawie — to okna na szeroki świat, mieści się bowiem za nimi MIĘDZYNARODOWY KLUB PRASY I KSIĄŻKI.
Niezmiernie pożyteczna ta placówka została zorganizowana z inicjatywy i staraniem Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa".



W Radzie Bezpieczeństwa — USA przeprowadza „manewry" w sprawie Berlina przy pomocy państw najmniej w tej kwestii zainteresowanych (t. zw. „mała szóstka": Belgia, Argentyna, Kanada, Chiny, Kolumbia i Syria). Wszystkie te próby spalają jednak na panewce — a stanowisko ZSRR spotyka się z pełnym poparciem opinii publicznej całego świata



Ten dzielny marynarz - rewolucjonista to postać sceniczna ze słynnego Moskiewskiego Teatru Artystycznego, który obchodzi w br. swoje zasłużone 50-lecie.



Strajk za strajkiem: francuska klasa robotnicza walczy o poprawę swego bytu, walczy jednocześnie o wyzwolenie swego kraju spod dyktatury kapitału amerykańskiego.



W chwilach wolnych od krwawych egzekucji gen. Franco lubi łowić rybki. Nie zapomina też o tym, iż sam jest „grubą rybą" w mętnej wodzie anglo - amerykańskich interesów politycznych.

Adam Czartkowski
prof. U. Ł.

Co to jest życie? Jak powstało życie na ziemi?

Biologia jest to nauka przyrodnicza, która uczy o świecie organizmów czyli tworów żywych, bez względu czy to są rośliny, zwierzęta czy człowiek. Biologia ustala zasadnicze prawa rządzące przyrodą żywą.

„Jednym z głównych zadań biologii jest znalezienie odpowiedzi na trudne pytanie: co to jest życie?" pisze zmarły przed paru laty słynny botanik, prezes Akademii Nauk Związku Radzieckiego — Włodzimierz Komarow na początku przedmowy do swej książki p. t. „Z dziejów biologii", wydanej przez Spółdzielnie Wydawniczą „Książka" w przekładzie Włodzimierza Michajłowa dyr. depart. Ministerstwa Oświaty, jako 10-y tomik „Biblioteki Popul.-Nauk." — „Odpowiedź na to pytanie ma duże znaczenie, to nietylko z punktu widzenia naukowej ciekawości i zainteresowań teoretycznych, lecz również dla czysto praktycznych stron działalności człowieka", dążącego przede wszystkim chociażby do zabezpieczenia swego rodzaju od chorób i do przedłużenia jego okresu życiowego.

W wymienionej książce autor dał przede wszystkim zarys historii biologii w okresie XVIII w. i połowy XIx w. — t. j. od czasów wielkiego przyrodnika szwedzkiego Karola Linneusza, z czasów genialnego Anglika Darwina, potem zaś poruszył kilka zasadniczych pytań z dziedziny biologii, jak „Co to jest życie?" „Jak powstało życie na ziemi", „Rozwój życia na ziemi", „Co to jest dziedziczność", w końcu zaś naszkicował krótki zarys zdobyczy biologii na początku XX-go wieku.

Napisana z talentem właściwym autorowi, wielkiemu uczonemu, ale i wielkiemu popularyzatorowi nauki zarazem — książka ta wprowadza czytelnika w świat zagadnień biologicznych i w dzieje rozwoju myśli ludzkiej w tej dziedzinie, dając jednocześnie pewną sumę podstawowych faktów.

Inna książka Włodzimierza Komarowa p. t. „Linneusz" (przekład Wł. Michajłowa i M. Siuchnińskiego Sp. Wyd. „Książka" Bibl. Popul. Nauk. F. G. str. 100) zaznajamia już bardziej szczegółowo z życiem i działalnością tego wielkiego przyrodnika XVIII-go wieku, który w swoim czasie pchnął nauki biologiczne - botanikę i zoologię na nowe tory a właściwie stworzył je w nowej postaci. Zaprowadził „system" na miejsce chaosu... Położył solidne podstawy pod szereg gałęzi przyrodoznawstwa... był wybitnym profesorem... pozostawił jak mało kto wielu uczniów. Służył nauce i dopóki nauka istnieje, dopóty nie zniknie z oblicza ziemi cała nasza cywilizacja, dopóty żyć będzie jego imię.

Życie jego nie było łatwe. Nauka szła mu ciężko. Później gnębiła go nędza. Skończywszy studia lekarskie rychło zdobył sobie rozgłos, jako lekarz; praktyka dawała mu duże dochody. Mógł opływać w dostatki, wolał oddać się wyłącznie nauce i dzięki swemu wielkiemu umysłowi i charakterowi stał się jednym z niebotycznych słupów znaczących bieg rozwoju myśli ludzkiej.

Pełnym poświęcenia pracy naukowej było też życie innego przyrodnika wielkiej miary, żyjącego na przełomie XVIII i XIx wieku, Jana Lamarcka. (Wł. Komarow - Lamark, przekł. W. Michajłowa i M. Siuchnińskiego, Spół. Wydaw. „Książka" Bibl. Popul. - Nauk. t. 6). Początkowo żołnierz, po tem zamiłowany przyrodnik — obejmujący rozległe dziedziny botaniki, zoologii, geologii, paleontologii — prowadził w jak najcięższych warunkach materialnych swe badania specjalne we wszystkich tych kierunkach. Liczne drobniejsze, bardziej rzucające się w oczy fakty naprowadziły go na myśl, że „na ziemi wszystko podlega ciągłym i nieuniknionym zmianom, stanowiącym istotę wszelkich zjawisk", że „wszystkie ciała zorganizowane, występujące na ziemi są prawdziwymi tworami przyrody, wytworzonymi przez nią w dużych odstępach czasu", że wszystkie istniejące na ziemi organizmy wytworzyły się z najprostszych pod wpływem tych zmian warunków zewnętrznych, jakim ulegały kolejno wszystkie punkty powierzchni ziemi.

Te poglądy o powstaniu rozwoju życia na kuli ziemskiej zebrał Lamarck w podstawowym swym dziele p. t. „Filozofia Zoologii" wydanym w 1809 r. i dał w nim pierwszy w nauce zarys nauki o ewolucji życia na ziemi i o przyczynach, które ją powodują. Śmiałe te twierdzenia — co — prawda niekiedy w pewnym stopniu naiwne i niedostatecznie umotywowane, spotkały się nie tylko ze stanowczym sprzeciwem ze strony najbardziej wpływowych w owym czasie uczonych z Jerzym Cuvierem na czele, zatwardziałych przeciwników myśli ewolucyjnej, ale nawet wprost z naigrywaniem się i drwinami.

Skromny, biedny, nieporadny życiowo, nieposiadający wpływów w t. zw. sferach uczonych pomimo całej wagi jego badań i zasług naukowych został zwyciężony przez możnych tego świata. Od nieustannego natężania wzroku podczas swych kilkudziesięcioletnych badań przyrodniczych oślepł, musiał ustąpić ze swego stanowiska. Zmarł w 1829 roku w nędzy i niemal w zapomnieniu.

Pozostawił jednak po sobie kilku wybitnych uczniów, którzy walczyli dalej o prawa dla poglądów ewolucyjnych — i czcimy obecnie jego pamięć, jako tego, co pierwszy który był najwybitniejszym poprzednikiem genialnego Karola Darwina, którego dzieło p. t. „O powstawaniu gatunków" ukazało się w 1859 roku, t. j. w 50 lat po „Filozofii Zoologii" Lamarcka i ostatecznie ugruntowało naukę o ewolucji życia na ziemi.

Życie i działalność Karola Darwina, którego zasługi w dziedzinie biologii równe są zasługom Mikołaja Kopernika w dziedzinie astronomii, mają jednakowe znaczenie w dziejach myśli ludzkiej, w prawdziwie pociągający sposób opisał jeden z czołowych biologów francuskich Marceli Prenant, prof. Sorbony Paryskiej, który niedawno bawił w Polsce na zjeździe intelektualistów we Wrocławiu. Jego książka (M. Prenaut „Darwin" przeł. Adam Czartkowski Spół. Wydaw. „Książka") przedstawiająca nam postać Karola Darwina, jego prace i zasługi naukowe na tle społecznym nie tylko ówczesnej Anglii, ale w ogóle ustroju społecznego jego czasów, wykazuje ścisły związek osiągnięć wielkiego biologa z tym tłem, jak również znaczenie jego dla współczesnej myśli społecznej, w szczególności socjalizmu europejskiego. Jest to zupełnie nowe ujęcie biografii Darwina i niewątpliwie stanowi — poza innymi zaletami pióra wybitnego i utalentowanego autora francuskiego — bardzo atrakcyjną cechę tej książki, którą czyta się zresztą niezwykle łatwo i z wielkim zainteresowaniem, niczym zajmującą powieść.

Inną dodatnią cechą tego dzieła jest to, że w drugiej swej połowie zawiera ono wypisy z dzieł Darwina i czytelnik może bezpośrednio korzystać ze słów tego sztandarowego badacza i myśliciela XIX wieku.

Warto — bardzo warto — zapoznać się z życiem wymienionych wielkich biologów ubiegłych stuleci. Da to nie tylko rozszerzenie wiadomości w dziedzinie przyrodnictwa wogóle, a ewolucjonizmu w szczególe, lecz również nie jeden dobry bodziec w życiu i zrozumienie czym jest praca naukowa i co każdy z nas zawdzięcza tej pracy, chociaż sam nie ma z nią nic wspólnego. Zaznaczyć wreszcie trzeba, że książki Komarowa zostały przez redakcję Wydawnictwa zaopatrzone w starannie opracowane słowniki terminów naukowych, co niewątpliwie ułatwia bardzo zrozumienie ich i przyswojenie treści przez czytelnika, który nie miał dotychczas możności poznania języka naukowego.

Jubileusz Kijowskiej Politechniki

W roku bież. Kijowski Instytut Politechniczny obchodzi 50-lecie swego istnienia. Instytut, w którym pobiera naukę ponad 3.300 studentów, posiada 70 laboratoriów i 26 gabinetów naukowych. 60 proc. profesorów i wykładowców — to byli absolwenci Instytutu. W związku z jubileuszem, odbędzie się sesja naukowa Instytutu, na ktorj profesorowie i studenci wygłoszą przeszło 60 referatów naukowych. Jednocześnie ukaże się 2 tomowe wydanie prac naukowych profesorów i absolwentów Instytutu.

Czy śmierć zostanie pokonana?

Tajemnica śmierci od wieków niepokoiła ludzkość, a problem wskrzeszania zmarłych zamykał się w pojęciach cudu. Z biegiem czasu, gdy medycyna wyjaśniła wiele tajemnic, lekarze zaczęli eksperymenty budzenia ze śmierci zmarłych. W r. 1902 lekarz rosyjski Kuljabko zdołał ożywić serce trzymiesięcznego dziecka w jakiś okres czasu po jego śmierci. Równocześnie we Francji lekarz Rousson, który dokonywał sekcji zwłok zgilotynowanej kobiety, zdołał jeszcze przez 29 godzin utrzymać bicie serca straconej. W r. 1919 van den Welden zapomocą dosercowej injekcji adrenalizog na przeciąg kilku godzin budził życie w zmarłych: udało mu się to w 13 wypadkach na ogólną liczbę 54 dokonanych doświadczeń.

W obecnej dobie uczony moskiewski dr. S. W. Andrejew w szpitalu im. Botkina — w sto godzin po śmierci pacjenta wyjmuje serce i poza organizmem w specjalnych aparatach pobudza je do ruchu na przeciąg 10 godzin; — Doświadczeń takich dr. Andrejew przeprowadził ponad 200. — Specjalną zaś metodę powtórnego ożywienia opracował sowiecki uczony dr. W. A. Niegowski. Metoda ta polega na stosowaniu sztucznego oddychania, które musi trwać często ponad godzinę po uprzednim wstrzyknięciu ciepłej krwi zmieszanej z adrenaliną do głównej arterii sercowej. Wpompowanie krwi przeprowadza się pod odpowiednim ciśnieniem.

Poraz pierwszy metodę doktora Niegowskiego zastosowano na froncie — w czasie ostatniej wojny pod Witebskiem. Ciężko ranny żołnierz skonał w szpitalu przed rozpoczęciem operacji wobec tego faktu zastosowano wyżej opisany zabieg. Zmarły obudził się i odzyskał świadomość, teraz chirurg mógł przeprowadzać operację. Niestety organa wewnętrzne były tak ciężko uszkodzone, że w jakiś czas po operacji śmierć nastąpić musiała.

Mamy jednak wypadki trwałego wskrzeszania, czego żywym dowodem jest szeregowiec Armii Czerwonej Walentyn Czerpanow. W podobnych okolicznościach wojennych jak żołnierz spod Witebska, stracił przytomność na stole operacyjnym i lekarz operujący skonstatował zgon. W tym czasie na sali operacyjnej znalazł się dr. Niegowski: w trzy minuty po stwierdzonym zgonie pacjenta — został zastosowany zabieg metodą dr Niegowskiego, a za godzinę Czerpanow odzyskał przytomność; dziś jest zdrowym normalnym człowiekiem. Wraz z Czerpanowem na 51 poddanych zabiegowi, 12 trwale odzyskało życie.

U reszty pacjentów było to niestety jedynie krótkotrwałe wskrzeszenie, ale w czasie swego powtórnego życia pacjenci jedli, rozumieli, pisali listy.

Jakież są warunki wskrzeszania. Przede wszystkim zabieg budzenia do życia musi być stosowany jak najszybciej po zgonie do 5 minut od chwili stwierdzenia śmierci klinicznej, zanim nastąpi śmierć biologiczna, to jest dopóki nie ulegną zamarciu wszystkie organa znajdujące się w ciele.

Śmiercią kliniczną zwie medycyna zanik wszelkich objawów życiowych, ale przejawia się w kilku fazach, a więc najpierw chory traci przytomność, oddech, ustaje praca serca a więc następuje zanik objawów życiowych a teraz zbliża się śmierć biologiczna, zamierają kolejno poszczególne organa ciała.

Terminem budzenia z śmierci jest okres od chwili stwierdzenia śmierci klinicznej do chwili wstąpienia w fazę śmierci biologicznej.

Drugim warunkiem ewentualnego powodzenia eksperymentu jest, gdy śmierć nastąpiła w wyniku uleczalnej choroby, utraty krwi lub z jakiejś nagłej przyczyny to znaczy, aby organa cielesne mimo ustania objawów życia, pozostały nadal żywe i nie uszkodzone trwale.

Nie wolno nam jednak zapominać o tym, że w sprawach zwalczania śmierci znajdujemy się wciąż jeszcze w stadium doświadczeń, prób i poszukiwań, choć niekiedy udaje się ożywić serce, które już bić przestało

J. B.

Ch. Zelmanowski

Prof. Łysienko - chluba nauki ZSSR

Łysienko, jeden z najznakomitszych uczonych Związku Socjalist. Republik Rad, położył wiekopomne zasługi na polu zmian właściwości dziedzicznych świata roślinnego.

Łysienko ujmuje życie rośliny jako cykl rozwojowy, rozpoczynający się wraz z zapłodnieniem komórki płciowej kwiatu, a kończący się wydaniem nowych nasion. W różnych okresach swego rozwoju roślina wymaga różnych warunków. Należy przede wszystkim poznać te warunki, a znając je, można pokusić się przez zmianę warunków rozwoju zmienić właściwości dziedziczne organizmu.

Nasze zboża wymagają w pierwszym okresie rozwojowym, nazwanym przez Łysienkę okresem jaryzacji, niższej temperatury aniżeli w okresach następnych, a szczególnie w okresie dojrzewania nasion. Temperatura ta jest dla różnych gatunków różna: zboża ozime wymagają w okresie jaryzacji temperatury od minus 2 stopni C do plus 10 st. C. Zboża tzw. półozime — temperatur od plus 3 st. C. do plus 5 st. C., a zboża jare — od plus 5 st. C. do plus 20 st. C. Długość okresu jaryzacji jest również rozmaita dla różnych gatunków, a nawet dla różnych odmian jednego gatunku. Np. jedne odmiany zbóż ozimych wymagają w temperaturze od 0 st. C. do plus 1 st. C. przy odpowiedniej wilgoci nasion tylko 16 dni jaryzacji, a inne w tych samych warunkach aż 57 dni.

Ozimość i jarość są cechami dziedzicznymi, Łysienko, zmieniając warunki jaryzacji przekształcił zboża jare w ozimie i odwrotnie, zboża ozime w jare. Doświadczenia objęły początkowo trzy odmiany ozimej pszenicy: „Nowokrymka 0204", „Kooperatorka" i „Stępniaczka" „Nowokrymka wymaga jaryzacji w temperaturze 0 st. i przy 55 proc. wilgoci nasion w ciągu 35 dni. Ziarno tej odmiany Łysienko jaryzował w normalnych dla niej warunkach tylko przez 30 dni. Ziarno nie kończyło więc procesu jaryzacji. Następnie zostało ono przeniesione do wyższej, nienormalnej dla danej odmiany temperatury. Ponieważ jednak proces jaryzacji był już na ukończeniu (brakło wszystkiego 5 dni) to ziarno zakończyło proces jaryzacji, mimo nienormalnych warunków, ale w czasie znacznie dłuższym bo w ciągu 15 do 20 dni zamiast 5.

Dalszy rozwój roślin odbywał się już normalnie, rośliny kłosiły się i tego lata dały ziarno. Ziarno zebrane z tych roślin wysiano następnego roku (1937) na wiosnę już, bez uprzedniej jaryzacji; dało ono pewien odsetek roślin, które zachowały się jak jare. Drugie zaś pokolenie pochodzące z nasion poddanych opisanemu zabiegowi było już w przytłaczającej większości jare.

Zatem ozime zboże w ciągu 2-ch pokoleń zostało przekształcone w jare drogą zmiany jego warunków rozwoju.

W ten sposób uzyskano w Instytucie Selekcji i Genetyki ZSRR liczne odmiany jare i to ze wszystkich ozimych zbóż wziętych do doświadczenia.

Przekształcono również szereg zbóż jarych w ozime, a uzyskane przy tym formy okazały się bardziej wytrzymałe na mróz od najbardziej mrozoodpornych w danej połaci kraju. Tu odwrotnie stosowano w okresie jaryzacji niską temperaturę wysiewając zboże pó ną jesienią. Zabieg ten stosowany przez dwa pokolenia z rzędu dał formy ozime. Na Wszechzwiązkowej Wystawie Rolniczej pod Moskwą wysiano w maju pszenicę jarą „Erythropermum 1160" i tuż obok formę ozimą uzyskaną z tej jarej. Już w końcu czerwca „Erythrospermum" wykłosiła się, gdy jej ozima odmiana krzewiła się przy samej ziemi i źdźbła nie dawała.

Stosując tę samą metodę, dając coraz ostrzejsze warunki jaryzacji Instytut Selekcji i Genetyki hartuje zboża ozime, czyniąc je coraz bardziej mrozoodpornymi. Tą drogą uzyskano pszenicę bardziej mrozoodporną od „Lutescens 0329" Stacji Selekcyjnej w Saratowie, która dotychczas uchodził za najbardziej mrozoodporną ze wszystkich pszenic.

JAK ŁYSIENKO TŁUMACZY WYNIK SWOICH DOŚWIADCZEŃ.

Procesy rozwojowe są to przemiany jakościowe odbywające się u rośliny w (komórkach stożka wzrostu). Zdanie to Łysienko opiera się na całym szeregu bardzo ciekawych doświadczeń). Procesy te przebiegają w ścisłym związku z warunkami zewnętrznymi. Ale nie każdy warunek zewnętrzny jest warunkiem rozwoju. Np. w okresie jaryzacji światło nie jest warunkiem rozwoju, bowiem procesy jaryzacji mogą przebiegać w ciemnościach jest natomiast warunkiem rozwoju w następnym okresie świetlnym, Tak samo rola temperatury jest w różnych okresach rozwojowych różna. Struktura dziedziczna organizmu jest konserwatywna. Jeśli chcemy ją zmienić, to przede wszystkim należy złamać jej konserwatywność. Można to osiągnąć w rozmaity sposób, a więc przez krzyżowanie różnych odmian względnie gatunków, ale również przez zmianę warunków rozwoju.

Jeżeli raślina nie znajduje warunków, które utrwaliły się w historii jej gatunku, to zazwyczaj ginie. Jeśli jednak odstępstwo od tych warunków jest niewielkie, to roślina może je przezwyciężyć i zastąpić brakujące warunki tymi, jakie są. Rozwój w zmienionych warunkach będzie odbiegał od normy, konserwatywność dziedziczności zostanie złamana. Organizm z zachwianą dziedzicznością łatwiej znosi dalsze zmiany warunków rozwoju i jeśli te zmiany następują w jednym kierunku, to ustala się nową normę rozwoju, czyli nową dziedziczność.

Jeśli dotychczasowe próby lamarckistów zmierzające do wykazania dzedzicznego wpływu warunków zewnętrznych można uważać za nieudane, to źródło niepowodzeń tkwi w tym, że nie rozróżniali oni między warunkami zewnętrznymi a warunkami rozwoju. Dokładna analiza warunków rozwojowych pozwoliła Łysience ustalić związek między środowiskiem zewnętrznym a stanem wewnętrznym organizmu i dała mu możność za pomocą czynników zewnętrznych kształtować rozwój organizmu a poprzez rozwój i jego dziedziczność.

Stojąc na czele Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych im. Lenina Łysienko kieruje nie tylko pracami teoretycznymi Akademii, ale zajmuje się wiele praktyczną stroną agronomii. Tysiące chat — laboriatoriów rozrzuconych po kołchozach całego Związku Radzieckiego wypróbowują nowe metody i zalecenia Akademii, a wartość ich następnie zostaje sprawdzona na milionach hektarów. Masowy charakter doświadczeń i ich ścisły związek z praktyką stanowią jedną z najmocniejszych podstaw teorii Łysienki.

Radziecka kronika kulturalna

We wsi Szeremietka, koło Winnicy na Ukrainie, gdzie przyszedł na świat i został pochowany znakomity chirurg Mikołaj Pirogow, założono muzeum im. Pirogowa. Muzeum to otrzymało ostatnio z Leningradu meble i instrumenty chirurgiczne, należące do Pirogowa.

* * *

Podczas prac przy budowie drogi we wsi Pierwomajskoje w obwodzie groźnieńskim natrafiono na stare groby. W jednym z nich znajdowały się różne przedmioty z brązu, jak: toporek, oszczep, bransolety.

Włodzimierz Majakowski

Pieśń dziesięciolecia

Śmieć admiralski
baron
i von
szli
ze szesnastu
przeróżnych stron.

Czołgi
angielskie,
prusacki dryg.

Na Ibie
papasza —
Antancki szyk.

Walczył
zaciekle
nasz Związek Rad
walił
w historię
granatów grad.

Nie do grabieży
wzywa nas bój
myśmy
obrońcy
fabryk
i pól.

Szli obszarpańcy
i z miast i wsi
żarły
walczących
i głód
i wszy.

Szare kołpaki
z czerwienią gwiazd —
brali biali
nogi
za pas.

Zmykał Denikin
i Machno
wiał
i tak
każdego
zetrzemy na miał.

Trzasnął,
złamany
na Krymie
front.

Czerwona
krzepła
w piorunach bomb.
Z wami
w czas próby,
zwycięstwa czas,
myśli
i serca
roboczych mas.

Na pierwszy sygnał
spod naszych strzech
stumilionowi
wstaniem na zew.

Ziemią kołysząc,
na nowy marsz
dźwignie się
piechur
czerwony nasz.

Pomnąc
przysięgi
wzniesioną dłoń,
ława
Budiennych
skoczy
na koń.

Burżujskich
blokad
zrywając sznur,
czerwone
ptaki
błysną zza chmur.

Poprzez
stulecia
prowadząc nas,
zwyciężaj
Armio
ludowych mas!

Przełożył Leon Pasternak

Louis Aragon

Magnitogorsk 1932

Konik malutki nic nie rozumie
Co oznaczają te kesony
Te pnie żelazne te pancerki te pieśni
co wybuchają z dziwnych
kwiatów zawieszonych
Tu kłus nic nie pomoże. Słowa metalowe lecą het
wzdłuż szosy
gnane psotnym wichrem słupów telegraficznych
Konik malutki nic nie rozumie
Konik malutki nic nie rozumie
Krajobraz to tytan ćwiekami fabryk przykuty do ziemi
Krajobraz pagórkami uwiązł w sieć baraków
Krajobraz przymierza naszyjniki z dymów
Krajobraz rusztowań ma więcej niż much w upalny dzień
Krajobraz klakł w socjalizm
Elektryczność
delikatnemi palcami przeciąga od niebios do pyłu
Konik malutki nic nie rozumie
Nikt jakoś nie sypia w tych domach dla ludzi
A gwiżdże tam zewsząd niby na psa.
Jak długi kombajn podproduktów chemicznych
Odpryskują w miarę jazdy wagoników lamparciska ogniste:
Grom surowców padających w kruszarki
Grom wybuchów śmiechu wysokich pieców
Grom oklasków wody za tamą
W czasie numeru
Niewidzialnego klauna, który rzyga żelazem
Konik malutki nic nie rozumie
Typy olbrzymie łażą pomiędzy barkami ziemi
pod ich robociarską dłonią
swojsko dudnią żebra przyszłości
Typy olbrzymie odczytują z transparentów na gmachach publicznych
tajemniczy szyfr codziennej produkcji żeliwa i koksu
Takie typy olbrzymie
dla których niebo z górami
streszcza się o zmierzchu w przygrywkę harmonii...
I o czem to właściwie mówił na początku tego poematu głos
Napowietrzny głos który w miarę jak iść gonił za nami
Z hali jednej do drugiej głos podejmujący kantyczkę bez której coś
Coś nieokreślonego na pewno brakowałoby panoramie
A słowa wprzęgały się wzębiały we fresk rozległy
kędy gdzieś w kącie Szczegół mamut kowalski
z czułością spogląda na malutkie popiersie Lenina z gipsu
Konik malutki nic nie rozumie
Nic nie rozumiesz koniczku mały
A czy nie lubisz tak czasami
bata i smaku, który bat przydaje sianu
ludzi bardzo głodnych obok ikon ze złota
Mały koniczku nie kłusuj tak posłuchaj
Koniczku mały słów z głośnika które
kluczem są Uralskiego rebusu słysz
Koniczku mały dobrze słysz posłuchaj
Technika
w
dobie
odbudowy
rostrzyga
o
wszystkim
Koniczku mały koniczku dobrze mnie zrozum.

Przełożył: Allan Kosko.

Arturo Serano Plaja

Kapitan Javier

(fragment)

Pociski padały coraz gęściej. Dymy eksplozji unosiły się teraz ze wszystkich stron, jak wydychane przez jakieś niesamowite, potworne płuca, i układały się na rdzawej ziemi całej rozległej równiny aż do rzeki Tajo. Wydawać się mogło, że taki sam dym podniecenia nerwowego i pasji zionął z oczu milicjantów. Przechodzili z jednych pozycji na drugie bez rozkazu, ukazując się nieprzyjacielowi, który ciągle korygował ogień baterii, biorąc na cel nieledwie każdego poruszającego się żołnierza.

W odległości dwudziestu kroków kryła się za wielkim głazem grupa milicjantów. A oto padł pocisk i wybuchnął z taką siłą, że wyrzucił w powietrze dwa ciała wraz z kawałkami rozłupanych kamieni i chmurą pyłu i żwiru.

Ciało jednego z tych dwóch ludzi tak gwałtownie wydartego życiu padło o kilka kroków od Javiera i jego żołnierzy. Był to tęgi mężczyzna — teraz został z niego strzęp mięsa, krwawiącego przez szmaty, kikut bez prawego ramienia i większej części tułowia. Szara czapka trzymała się wciąż jeszcze na głowie trupa, tylko odpięty daszek obsunął się makabrycznie na czoło.

Ktoś urywanym głosem zapytał nieśmiało, „czy go się pozbiera", zanim przyjdzie ambulans. Ochrypły głos gniewnie odpowiedział:

— Nie ma ambulansów — i dodał: — a zresztą po co?

Na wzniesieniu z krzaków po prawej stronie odezwał się karabin maszynowy.

Śmiertelnie blady Juan zwrócił się twarzą do reszty żołnierzy i ze spojrzeniem tragicznie pytającym powiedział sucho: — Już są!

Wraz z terkotem karabinu maszynowego w każdym błysnęła ta sama myśl: — Już są.

Atanasio stanął przy swoim erkaemie z dzikim światłem w rozbieganych oczach, zwróconych bacznie na każdy bodaj najmniejszy skrawek terenu, na który można było skierować ogień maszynki.

Atanasio zacisnął zęby. Widać było, że w tej chwili interesowały go zupełnie inne sprawy, niż własny los i ewentualność własnej śmierci. Nie było w nim ani śladu strachu — stał i czekał, tak to było oczekiwanie. Zamknięty w sobie, skupił się pod naciskiem wyższego nakazu i zdusił w sobie świadomość groźnej sytuacji i własnej bezsilności, aby pamiętać jedynie o tym, że „stamtąd nie zdołają postąpić naprzód", że tam gdzie celował jego erkaem padnie co najmniej kilku „rozwalonych". I dotykając spustu maszynki, posłusznej swemu przeznaczeniu, jego wskazujący palec wibrował dreszczem władzy.

Spotkanie z niebezpieczeństwem niewątpliwyr.. konkretnym wywołało u Javiera pełne emocji skupienie. Teraz rozmyślania nie zdadzą się na nic, teraz trzeba było jak najwięcej czynić. Wyzwolenie się od męczącej samoudręki sprawiło mu ulgę i nagle zdał sobie sprawę ze swego stanowiska z „odpowiedzialności" jak mówili żołnierze.

Opanowało go uczucie zbliżone do radości, gdy stało się dla niego rzeczą jasną iż od wszystkich zmartwień i konfliktów wybawi go bliska śmierć, którą należało przyjąć z godnością i opanowaniem: śmierć miała zdjąć z niego brzemię znoszenia tego całego niezrozumiałego dlań chaosu.

Głosem donośnym, w którym brzmiała powaga „dostojnej śmierci" dźwięczącej w każdym słowie, zwrócił się do żołnierzy. Ale oto opanowało go głębokie podniosłe uczucie pełnej żalu tkliwości dla tych wszystkich ludzi i nie rozpoczął przemówienia wezwaniem „Żołnierze". Poddał się jakiejś tkwiącej w nim tajemniczej sile, która przecięła jego świadomość błyskawicą światła i zawołał:

— Towarzysze!

Opuściła go jego zwykła rozważna i chłodna elokwencja Poczuł, że jakiś łagodny płomień owija mu serce i wypełnia pierś wielkim ciepłem i jasnością. Nie mógł mówić. Ale po co słowa, gdyż już wiedział wszystko, gdy sam się wtopił w teraźniejszość i stał się czystym światłem, wcieleniem wiary, którą zaczął dzielić z innymi w tej dramatycznej chwili.

I ten błysk światła rozjaśnił wszystko: pokazał wszystkie racje „ludu" i hierarchię tych racyj. Otóż honor, prawdziwy honor był tutaj, po tej stronie drgał pod bluzami o podwiniętych rękawach, pod robotniczymi kombinezami o podartych spodniach. Przypomniał sobie niejasno, że przyszedł tu właściwie, żeby uprzedzić o prawdopodobnym ataku wozów pancernych. Ale zrozumiał już, że z tym co się tutaj działo, nie ma nic wspólnego żadna uczona taktyka, że tutaj nie były ważne czołgi, że nie była ważna śmierć. Tutaj sens i znaczenie miała zupełnie niekonkretna rzecz: nadzieja. Ci tutaj byli w tej walce niżsi, że równocześnie nieskończenie wyżsi, byli słabi, ale wyposażeni w mistyczną moc. Ilustrując dokładny obraz własnej duszy Javier wzniósł okrzyk, który był jak ostateczny wniosek:

— Towarzysze, niech żyje Republika!

— Niech żyje Republika!

Z drugiego wzniesienia strzelano coraz gęściej. Wkrótce zaczęto bić też i z karczowiska. Z daleka widać było kilka ciemnych punktów, których poruszenia zaledwie były dostrzegalne. Zawsze trzeźwy Antanasio zaczął manipulować przy maszynce. Nie trzeba strzelać dużo, ale dobrze powtarzał sobie wspominając niedawno rozdawaną ulotkę z rysunkiem ilustrującym, że jeden człowiek opanowany i dobrze mierzący może zdziałać o wiele więcej niż dwudziestu marnych strzelców. I, skupia całą swoją wolę, aby najściślej trzymać się tych, rad, zaczął bić krótkimi, lecz celnymi seriami.

Teraz pociski padały za jego plecami. „Aby przeszkodzić nadejście posiłków i za jednym zamachem zapobiec wszelkiej próbie wycofania się w porządku na dogodniesze pozycje" — rozważał Javier w terminach wojskowych. Wyprostowany i blady śledził przez teatralną lornetkę przebieg walki. Stwierdził z całą pewnością, że nieprzyjaciel przedsięwziął podwójny manewr: atakiem od prawej strony chciał oskrzydlić wzniesienie jako główne ognisko przewidywanego oporu, a równocześnie atakował kilka mniejszych punktów naprzeciwko, aby przedostać się przez środkową dolinę, do której tylko częściowo dosięgał ogień Atanasia i jego kolegów — w ten sposób chciał izolować wzniesienie „ognia zaporowego" — rozmarzył się Javier o domniemanej artylerii, jak gdyby tu był na manewrach — „wystarczyłoby, żeby ich rozbić". Ale dzisiaj artylerii nie było. A ta „stopiątka", która ich miała poprzeć, napewno uż wczoraj zużyła amunicję...

Zawrzało w nim. Poczuł napływające do oczu łzy, bezradne dziecięce. Miał ochotę wydać jakiś rozkaz, ale nie potrafił. A zresztą... zresztą tak było może lepiej: niech zostaną sami bezbronni... Nie on nie był dowódcą. Był żołnierzem milicjantem. Zapragnął być jednym z „ludu", czuł teraz wyraźnie, A „lud" — cóż to właściwie jest? Lud — to bezbronność, chęć ryzyka, oswojenie ze śmiercią, ofiarność krwi, siła bez maszyny. A konkretniej: lud — to strzelający, choć pobladły ze strachu Jouan. To — Atanasio skupiony, żyjący niemal jak roślina, obalający wszystkie przeszkody na drodze wiodącej do obowiązku, pełen opanowanej siły, dążący do swego ideału wbrew trudnościom, z uporem instynktu. To — ci wszyscy, którzy tak walecznie opierali się atakującym. I ten trup w cyklistówce, już sztywny... Nie panował nad sobą dłużej. Skoczył do drugiego głazu odległego o kilka kroków i jednym szarpnięciem wyrwał karabin z rąk jakiegoś skurczonego nieporadnie żołnierza o obłąkanych oczach pełnych zwierzęcego przerażenia i sam zaczął strzelać — wściekle i celnie. Zmartwychwstała w nim wola, cała pasja bohaterstwa odnajdowała teraz ujście i właściwą chwilę, konkretyzując się w każdym z tych dokładnie wymierzonych strzałów.

tłumaczyła Z. Szeyenowa

Arturo Serano Plaja: Niebo i Ruiny. Opowiadania hiszpańskiego autora, których treścią są bohaterskie walki narodu hiszpańskiego z faszyzmem. Opowiadania te ukażą się nakładem Sp. „Książka"

Stefan Stefański

Ludzki człowiek

Nasz pan starosta, nie można powiedzieć — ludzki to był człowiek. Kiedyś, pamiętam, wybraliśmy się do niego w delegacji w sprawie mostu, który się przy trakcie z naszej wsi znajduje Most jak most: więcej w nim dziur, niż mostu, ale przez środek wszystkie szpary galancie ziemią zasypane i wóz kolejniak jakoś przejedzie Niestety, chłopów we wsi mamy małej wiary, więc podnieśli raban: most, cholera, naprawić, bo runie! Z wrzaskiem tym przyskoczyli do sołtysa, lecz ten—jako osobistość z rozsądkiem — najpierw się w głowę podrapał, potem w kark, a poszedłszy w ten sposób do głowy po rozum — orzekł całkiem stanowczo, że most faktycznie, naprawy wymaga, ale to nie jego, sołtysa, interes.

— No, a czyj, u Bogą Ojca, sołtysie — spytaliśmy — **czyj?**

— Leśniczego — odparł spokojnie sołtys. — Gdzie się most znajduje? Przy lesie się znajduje, a ja nad lasem władzy nie mam, ino leśniczy.

Ponieważ z drugiej strony leśniczy wyjaśnił nam, że most znajduje się — też prawda — przy trakcie z naszej wsi, więc łatanie dziur — nie jego sprawa — musieliśmy się udać do pana starosty. Tak i tak, sołtys — leśniczy, leśniczy — sołtys: niech pan starosta rozstrzygnie.

Pan starosta, ma się rozumieć, ludzki człowiek, tylko urzędników ma niedostępnych. Ledwieśmy się oto w Starostwie pojawili, a już jeden z nich, nawet niezapytawszy, o co nam chodzi — odrazu powiedział: **przyjdźcie za tydzień!**

— Jakto — powiadamy — za tydzień? Sprawa pilna, mos lada chwila runie, a tu niewiadomo — sołtys czy leśniczy?

— Nie szkodzi odparł z uśmiechem urzędnik. — Most nie zając, nie ucieknie, a pan starosta ma pilniejsze sprawy na głowie. Przyjdźcie, powtarzam, za tydzień.

Przyszliśmy za tydzień. Ten ów urzędnik zdziwił się bardzo („co, już znowu jesteście?"), ale nic, kazał czekać.

— Pan starosta — oświadczył uroczyście — jest **na konferencji.** Ma się rozumieć nie jesteśmy tacy ciemni, by nie wiedzieć, co to ta dana konferencja. Wiadomo: pan starosta musi kuć zręby na nowej niwie i dokumentować swój wkład w rzeczywistość. Dlatego postanowiliśmy czekać, mimo, iż jeden interesant z miasta mruczał z przekąsem, że pan starosta ma, owszem, od rana **konferencję,** ale w knajpie. Wiele nas to do pana starosty nie zraziło.

— Ludzki człowiek — pomyśleliśmy w duchu. — Nie wylewa, jakto się mówi, za kołnierz. Słabości, znaczy się, ma takie jak każdy chłop.

Sekretarka tylko pana starosty była na te słabości jakoś dziwnie nie wyrozumiała.

— Julek, to ty? — cedziła przez piękne zęby w słuchawkę telefoniczną. — A może byś tak na chwilę raczył wpaść do Starostwa? Co — o? Oczywiście, wszyscy wiedzą, że jesteś teraz **na konferencji...**

— Poczekamy — zawołaliśmy chórem, żeby się pani sekretarka nie denerwowała.

— Poczekacie? — Zaśmiała się pani sekretarka — pewnie, że poczekacie, hołoto jedna!

Nie podobała nam się ta „hołota", ale cóż: starosta ludzki człowiek, tylko sekretarkę, wiadomo, ma nerwową. Zresztą przestała się złościć, gdy pan starosta po ośmiu zaledwie godzinach naszego oczekiwania zjawił się przecie w urzędzie. Przystojny, różowy na licach, wesoły i — co tu dużo gadać — bardzo ludzki.

Wi — itam was, obywatele — ucieszył się na nasz widok. — Przepraszam za pardon, ale rozumiecie: **służba nie drużba.** Ale te — eraz służę, proszę bardzo, co was do mnie sprowadza?

Więc my, ma się rozumieć, tak i tak, most lada chwila runie, a tu sołtys — leśniczy, leśniczy — sołtys...

— Ro — ozumiem — skinął głową pan starosta. — Spó — ór kompetencyjny! Już ja — a to załatwię w drodze administracyjnej. Przyjadę rozstrzygnę na miejscu...

Wielką do oświadczenie sprawiło nam radość. Tylko, niestety, ładnych parę tygodni od tej daty upłynęło, most się do tej pory zdążył, owszem, zawalić, a pan sarosta nie przyjechał. Podobno nawet chciał, ino wsi naszej na mapie nie mógł znaleźć. Szkoda, że się ludzi nie przepytał i wieś nasza jest przecież tuż szosie, 4 km od powiatu. Wcale na mapie nie potrzeba szukać.

A teraz to nowego starostę mianowali. Był u nas już parę razy, sołtysa zdążył zmienić i pili strasznie, żeby nowy postawić. I przy tym nowym to naród o starym naszym staroście zapomniał, że to człowiek był ludzki, rękę nawet nieraz chłopom podał i uścisnął.

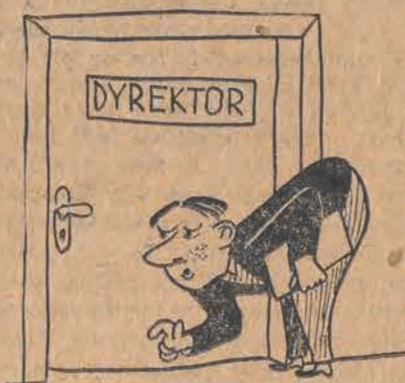
W MUZEUM



„Canard euchaîne"

— Ach synku, tylko nie patrz na tę wstrętną rzeźbę.

— Ależ nie mamo...



Rysunek bez podpisu

Jan Czarny

Sumienie

Skromnisiewicz odprowadzał narzeczoną do domu. Szli przytuleni do siebie jak przysłowiowe dwa gołąbki. Skromnisiewicz patrzał z miną posiadacza klaczy wyścigowej na twarz swojej Kici. Była nawet nie brzydka w przyćmionym świetle wieczoru. Zwłaszcza ten lewy profil niezeszpecony brodawką.

Skręcili w boczną ulicę, mijając posterunek z dwoma milicjantami stojącymi na rogu. Potem przeszli po chlupoczących płytach chodnika. Skromnisiewicz wręczył Kici 20 zł na bramę i pożegnał ją długim pocałunkiem ściągniętym żywcem z amerykańskiego filmu.

Pod nogami Skromnisiewicza znowu zachlupotało błoto Minął najeżone bagnetami sylwety wartowników i skręcił w lewo. Wtem kątem oczu spostrzegł, że jeden z cieni poprawiając karabin na ramieniu odłączył się od swojego towarzysza i ruszył za nim. Skromnisiewicz zaciągnął się potężnie papierosem i puścił dym za siebe. W tej samej chwili uprzytomnił sobie, że dym może trafić w twarz idącego za nim człowieka. Przypomniał sobie też sylwetkę ze sterczącym „widelcem" i dreszcz przeszedł mu po plecach. Przyspieszył nieznacznie kroku.

— Zawsze lepiej trzymać się z daleka od zbrojnego ramienia — rozmyślał, zaciągając się dymem papierosa. Tylko czemu ten za mną lizie. Zresztą niech lizie. Przecież nie potrzebuję się bać. Sumienie mam czyste.

— Czyste.

Ne wiedzieć dlaczego pot wystąpił mu momentalnie na skronie, serce zakołatało szybciej, a trzymana w kieszeni ręka ścisnęła odruchowo portfel. W związku z tym ruchem przypomniała mu się jego zawarość!

— Boże święty! — westchnął. — Jak to człowiek może całkiem przypadkowo wpaść!

Ponieważ rzecz działa się na niedużym odcinku między domem Kici a kawalerką Skromnisiewicza, przeto Skromnisiewicz zaczął się pocieszać:

— Tylko minę — mówił sobie — skwer i już jestem w domu.

— Tak, ale przy bramie musisz się zatrzymać — odezwał się w nim tzw. głos wewnętrzny.

— To przejdę na drugą stronę jezdni — odparł Skromnisiewicz. — Zobaczymy, czy pójdzie za mną.

Przeszedł i był koło skweru,lecz czuł za sobą natrętną obecność prześladowcy. Kiedy wszedł znowu na twardy chodnik, usłyszał całkiem już wyraźnie stukot podkutych butów.

— Wpadłem — pomyślał — i nagle przypomniał sobie niesympatyczną twarz Dudka. Ten jego podejrzliwy uśmiech jaki towarzyszy przy załatwianiu tranzakcji... Skromnisiewicz zaczął drżeć i straciłby panowanie nad sobą, gdyby je posiadał. Szedł teraz coraz prędzej, prawie biegł, nie zdając sobie z tego sprawy. Przed oczyma ujrzał nagle drzwi swojego sklepu, a na nich czerwone lakowe pieczęcie. Bezwiednie wyczuł palcami zatrzask portfelu, odpiął go nagłym ruchem, wyciągnął nieduży plik z banderolą, potem jeszcze jakiś list, czy papierek, — zmiął to wszystko w spoconej dłoni i rzucił szybko w krzaki. Teraz odetchnął z ulgą. Od domu dzieliło go zaledwie sto kroków.

Wyjął papierosa i zapalił. — Gwiżdżę teraz na niego. Całe szczęście że nie zobaczył...

Nagle kroki za nim stały się częstsze i natarczywsze.

— Zginąłem! Widział. Widział, jak rzuciłem — przeraził się Skromnisiewicz, wpadając do bramy.

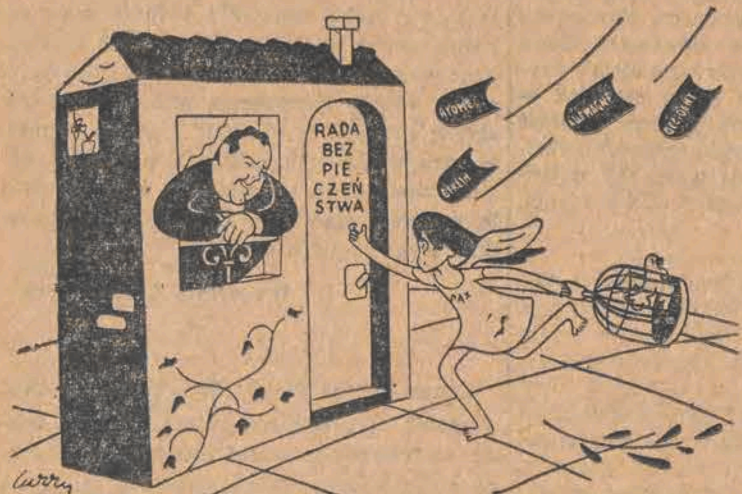
Prześladowca był już przy nim, ale Skromnisiewicz nic nie widział. Stał z zamkniętymi oczami, oparty o bramę domu, w którym mieszkał.

— Jak zginąć, to z honorem — pomyślał i włożył do ust papierosa, aby ostatni raz w życiu zaciągnąć się dymem.

Kiedy otworzył oczy, ujrzał w świetle żarzącego się papierosa uśmiechniętą młodą twarz.

— Przepraszam pana — rzekł salutując zgrabnie milicjant. — Chciałem prosić o ogień.

„Action"



Aniołek pokoju: A może i ja bym się tu zmieścił?

WŁODZIMIERZ ZECHENTER

W DOBIE

O tej dobie olbrzymiej i zwartej jak slogan,
czym życia mojego maleńka jest droga?
Gdy inni budują, piastują i wznoszą,
gdy dzierżą i trwają wytrwale z rozkoszą,
gdy coś wykuwają w terenie, na zrębie,
na niwie, rubieży, na lipie, na dębie;
gdy jeden przekracza pomnaża w napięciach,
a inny podwaja, poczwarza, popięcia,
ten znowu w wyścigu ofierze i czynach
zawzięcie otwiera, z apałem przecina,
ten twierdzi, ten głosi podkreśla z kolei,
ów orze w sektorze proporcem nadziei
wynosząc na wyże najświętszą tę rację...

* * *

Gdy tylu mych ziomków takczci deklamację
aj chodzę spacerkiem w olbrzymiej tej dobie:
nie dzierżę, nie kuję — **tylko swoje robię.**

Jerz Ronicki

Potoczek

Powiadają, że „na frasunek dobry trunek", ale to nie prawda. Raczej bywa tak, że właśnie trunek jest przyczyną poważnego frasunku.

U nas, proszę was, w Potoczku, gmina Suchowola, pow. Zamojskiego znajduje się Centrala Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska. Centrala ta, ma się rozumieć, prowadzi sklep i w ogóle zaopatruje gminę w tzw. artykuły. Niezawsze to jej dobrze idzie. Ot, na ten przykład przed żniwami wielkie zapotrzebowanie było na kosy. Wchodzi tedy do sklepu ten i ów i powiada:

— Dajcie no brzytewkę na żytko i pszenicę, ino ostrą, solidną i odpowiedzialną.

— Proszę bardzo — odpowiada ekspedient czy sklepowa i podaje kosę zza lady.

— A cóż to takiego — dziwi się chłop-klient — kosa to czy sierp.

— Kosa, kosa — tłumaczy sprzedawca.

— Kosa — uśmiecha się ironicznie nabywca. Może i kosa ale nie na zboże. Brodę to tym człowiek może sobie obchlastać, nic więcej. Dzieciom taki towar sprzedawajcie!

I nie tylko z kosami taka draka odchodzi. Z innymi towarami też jest kiepsko. Chcesz sobie, bracie, kupić to czy owo — w Potoczku tego nie znajdziesz, musisz dymać, uważasz, do samego Zamościa. W jeden natomiast „artykuł" jest obficie zaopatrzona Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej w Potoczku — w wódę.

— Potokiem ona w Potoczku płynie — zapewniają z dumą ekspedienci, ekspedientki tudzież Zarządu Spółdzielni. Nie wiem atoli, czy to jest słuszny powód do dumy. Wątpliwości pod tym względem ma już, zdaje się, sam kierownik spółdzielni Kazałko.

Jak się bowiem okazało, nie tylko wszyscy pijacy z Potoczka gminy Suchowola vel Moczymorda wiedzieli o tym, że w sklepie Samopomocy Chłopskiej, o każdej porze dnia i nocy można wychylić niejednego głębszego. Skorzystali z tej okazji ob. ob. oprychy zamojskie. 11 września około godziny 23-ciej weszli sobie równo, gładko do sklepu i obębnili zapijaczoną spółdzielnię z towaru i z gotówki. Sam, robiący interesy na „wódzi" kierownik sklepu Kazałko oddał złodziejom 180 tysięcy złotych, „spółdzielczych".

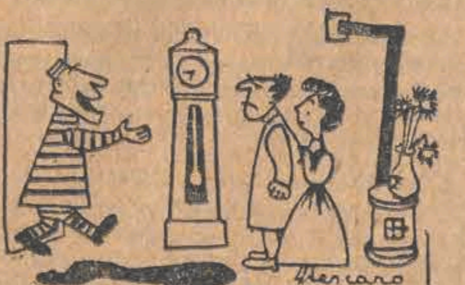
A no, niejeden taki „potoczek" chyba w Polsce płynie. W przede dniu wyborów do władz Samopomocy Chłopskiej trzeba przedsięwziąć odpowiednie kroki, aby zostali do tych władz wybrani ludzie o „suchym gardle" tj. tacy, co sami nie piją i pijaństwa w sklepach spółdzielczych nie popierają.



— No, stara, więc jednak rozbroiłaś się o 50 procent...



— Puszczacie gołąbki z papieru?
— Tak, bawimy się w ONZ.



— Nie macie pojęcia, co ja robiłem przez te trzy lata.